



PISMO EKONOMICZNO SPOŁECZNE.

Wychodzi co 1go i 15go.

Warunki przedpłaty:

Tarnowie	2.40	1.20	.60	ct.
Provincyi	2.80	1.40	.70	.
Niemczech	6 m	5 m.	1.50	fr.
Rep. franc.	8 fr.	4 fr.	2 frnk.	

Numer pojedynczy kosztuje **10** centów.

Inseraty jednorazowe po 4 ent. od kolumny, powtarzane za pół ceny.

KALENDARZ: 1) Nikodema 2) Marcellego i Piotra + 3) Erazma + 4) N. I. po ś. Trójcy Ewang. u Mat. św. w rozdz. 20 „O władzy Chrystusa“ 5) Bonifacego b. Waleryi 6) Norberta b. 7) Roberta b. 8) Boże Ciało Medarda 9) Felicyana 10) Małgorzaty p. 11) N. 2. po Świątk. Barn. Ewang. u Łukasza ś. w rozdz. 14. „O wezwaniu na wieczność.“ 12) Onufrego wyzn. 13) Antoniego Pad. 14) Bazylego b. 15) Wita i Modesta. —

**Redakcyja i Administracyja
w Tarnowie na Strusinie pod
L. d. 229.**

Prenumeratę przyjmuje:

Administracyja w Tarnowie oraz
urzędy pocztowe w Galicyi.

W Krakowie: W. Kukliński, Sukiennice, 5

113 41

Od Redakcyi i Wydawnictwa!

Gdy przed rokiem zakładaliśmy pismo „Pogoń“, waliśmy drukarza J. Pisz, by dał nakład, za co obieśmy mu prócz zwrotu kosztów połowę zysku; własnośc pisma stworzonego przez nas na niego afole nie prześmy i choć przyjęliśmy tylko skromny tytuł odpowiedniego redaktora „Pogoni“ byliśmy rzeczywistym właścicielem tego pisma. Mimo to zaczął p. J. Pisz od nieśgo czasu przywłaszczać sobie „Pogoń“ i zamiast ośwać to, co mu redaktor przyniósł a patrzeć tylko zapłaty, przyjmował na własną rękę artykuły, za redaktor nie mógł odpowiadać, usuwał zaś inne. Tem postępowaniem zmusił nas, iż chcieliśmy wydawnictwo „Pogoni“ przenieść do drukarni A. Rusinowskiego, ale wtedy opierając się na firmie wydawcy wyśłał p. J. Pisz z swymi roszczeniami do własności pisma, a choć ustawa prasowa wcale o tem nie wspomina,

jakoby wydawca był tem samem i właścicielem pisma; jednak musieliśmy chwilowo ustąpić i dopiero na drodze sądowej będziemy dochodzić praw naszych.

Takie to okoliczności spowodowały narodzenie się „ORŁA“, którego w każdym razie odtąd stale wydawać będziemy. Skoro własność „Pogoni“ sobie wywalczymy, oddamy jęj wydawnictwo w ręce takiego człowieka, który wierny zasadzie „służ ogółowi a nie jednostkom“ razem z nami pójdzie.

Niniejszy numer posyłamy na okaz, kto go zatrzyma raczy zwrócić „Pogoń“ jako przez nas nie redagowaną z dopiskiem: nie przyjmuję. Zwrot nie kosztuje. Zamawiać można „Orła“ najdogodniej za pomocą przekazu. Zwracamy uwagę na wyrażoną u góry cenę prenumeraty, tudzież inseratów.

Szanowne Redakeye czasopism upraszamy o zamianę.

WYWIAD Z K. W.

(skreślił wierszem K. W.)

Do czasu!

Chyżo z sekund mkną godziny
A z godzin dzień, a z dni rok
Od kołyski, od jedynęj
Wszak do trumny tylko skok.
Więc człowiecze spiesz się w pracy
Póki służy krewkość sił
Bo i cóż cię wytłumaczy,
Żeś tak marnie tutaj żył.
Spiesz się zatem spiesz się w pracy
Póki k'temu masz zdolności
Bo i cóż cię wytłumaczy
Żeś nie nie dał potomności.

Héj ty! co w niewstrzymanym i wiecznym pochodzie
Wierzyś przestrzeń bezdenną, bo przestrzeń bez granic,
W biegu swoim nie wiesz o żadnej przeszkodzie;
Lecz ciągle naprzód dążysz, nie zważając na nic; —

Co żelaznymi stopy swoje przejścia znaczysz,
A nigdy się nie wracasz w szalonym zapędzie,
Ty, co całych stuleci pokolenia baczysz,
A nikomu nie powiesz, co w przyszłości będzie,
Ty, przed którym drżą wszelkie arcydzieła sztuki,
Przed którym kornie biją pokłony nauki,
Ty, któryś w proch rozsypał sławne ludy z męztwa,
Coś pozacierał nawet ślady ich zwycięstwa,
Co niewygasła zemstę z serc twardych wydzierasz,
Co przyjaźni dasz stygnąć, zawiści uśmierzasz;
Coś puściwszy swe wodze z wichrami w zawody
Pędząc nie tylko ludzi, lecz całe narody
Zdmuchnął z ziemi przestworza, aby na ich grobie
Następni mogli o nich różne prawić dziwy;
Ty, co po stracie ojców dziecinie w żalobie
Suszysz łzę z oka; co wszystkiego chciwy
Oстрым zębem kaleczysz, co napotkasz w d. dze,
Ni przetrwać dasz twe wieki bez śmierci w twym łonie,
Na którego wspomnienie każda pierś jest w trwodze

Do Orła!

Wstań orle, wleć po nad ziemię,
Zobacz obszerną krainę!
To gniazdo, gdzie Lecha plemię
Cierpi za Ojców przewinę.
Patrz jak ten obszar szeroki,
Wszędzie ponure groby
Krwawe oblały obłoki;
To kraj pełen żałoby.
Przeleć od Wisły do Donu
Za Don leć w Sybiru stepy,
Tam jakby ręce do Tronu
Sterczą kościane oszczepy —
Bieleją one tą bielą
Bielszą nad całun śniegowy,
W pokorze one się ścielą
Ze skargą w obec Jehowy
Na tych co je rozsiadli
Po wielkim śniegów obszarze.
Kiedyż się krzywd ich użali
Bóg; i siewaczy wykarze?

Leć patrz do chaty wieśniaczęj,
Zajrzej i w domek mieszczana,
Podpatrz w pałaców makaty
A zocysz, przez co strzaskana
Ta Polska, plemię Lechowe,
Które przez wieków trzynaście
Dumnie wznosiło swą głowę
Nad despotyzmu przepaście;
A chroniąc słabe od zguby;
Gromiła butę tyrańską —
Nie czyniąc z zasług rachuby
Wzrastała za łaską Pańską,
Bo tułacz z dala i bliska
Cheąc ująć pożogi, krwi, mordy,
Spieszy do przytuliska
Jak łódź przed burzą do portu.
Toż była Polska wspaniała
Wielka od morza do morza
Lśniła się bogactwem cała,
Jak na obłoku lśni zorza.
Ale ję syny olbrzymie
Broniły gniazda od gadów.
Nikt tam w potrzebie nie zdrzymie;
Lecz goni chciwych sąsiadów,

Bo obowiązku pamięta
Że w gniaździe żyją pisklęta.
A dziś o pożał Boże!
Gdy gniazdo depce despota
Wielu się spieszy jak może
Ale... by nagarnąć złota.
Toż leć mój orle, wskaż drogę,
Którą chodzili przodkowie —
Wskaż Polskę spiącą niebogę
Niech o jej życiu świat powie,
Że była jeszcze przed wiekiem
Wskazówką ludom w pochodzie!
Iż człowiek równy z człowiekiem
Pierwszy był w Polskim narodzie.
Leć! obudź w gniaździe pisklęta
Wzywaj do pracy jedności
Niech każdy o tem pamięta,
Że jest jednostką ludzkości,
Która od niego zażąda,
By zdał rachunek z czynności,
Jak jego praca wygląda.
Leć z wieścią pomiędzy ludzi,
Że pracą Polska się budzi!

K. W.

Wiązanka różnaitości lwowskich.

I.

(Spóźnione.)

Lwów w Kwietniu 1882.

*Rozrywki wiosenne — Ze sceny — Lwów stacya emigrantów —
Pożary — Ruch budowlany — Ruch stowarzyszeń.*

Cudną wiosnę zesłała nam natura, dzień za dniem pogodny i piękny, a z każdą niemal chwilą wspanialsze i bogatsze w zielenie nasze miejsca spacerowe. — To też nie dziwnego, że każdy z całą przyjemnością oddaje się w wolnej chwili przechadzce, niebacząc już na inne rozrywki, do których w pierwszej linii zaliczyć musimy teatr. — Jednak scena nasza tak osierocona pod każdym względem, że, gdyby nawet pogoda nie sprzyjała, nie pociągałaby publiczności. — Personal teatralny nie tylko znacznie uszczuplony został ale co gorsza rutynowanych artystów zastąpiła dyrekcya początkującymi siłami. To też żaden dramat nie może być tak wystawiony, aby mógł zadowolnić wymogi publiczności, a w repertuarze pozostają tylko operetki, którymi też dyrekcya hojnie szafuje. — Opery żadnej nie ma bo i tu

są wielkie luki w rolach pierwszorzędných. — Pan Jarecki dyrektor opery i znany kompozytor, opuszcza Lwów i udaje się do Warszawy; znowu więc ogromny uszczerbek dla naszej sceny. — Mówiąc o panu Jareckim musimy nadmienić o jego najnowszej kompozycji, jest nią opera „Wanda“, która niedawno opuściła prasę drukarską.

Z bieżących wypadków zanotować musimy, że od dwóch tygodni przybywają tu setki emigrantów wyznania mojżeszowego i stacyonują we Lwowie, a po otrzymaniu zasiłków udają się w dalszą podróż za granicę. Zachodzi jednak obawa, aby emigranci nie gubili się po drodze, bo i tak już w naszym grodzie bardzo wiele jest mieszkańców. — Wiadome są szanownym czytelnikom powody i cel tych wędrówek, więc nie potrzebuję ich powtarzać, nigdy jednak niespodziewano się, aby takie masy izraelitów odważały się na emigracyę za ocean.

W ostatnim półmiesiącu alarmowano trzy pożary, które dzięki naszej wybornej straży miejskiej w bardzo krótkim czasie zlokalizowano i stłumiono; — lecz za to w okolicy Lwowa wielu włościan utraciło swe mienie w płomieniach pożaru, a szczególnie we wiosce „Laszki murowane“. — Obliczone szkody wynoszą przeszło 3000 a jak na ubogą wioskę jest to znaczna suma.

Ruch budowlany coraz większe przybiera rozmiary. Roboty

A im bardziej cię zgłębia, w większą otchłań tonię; —
Powiedz czy wszystko w świecie — jeżeli się godzi —
W bólu ma swój początek — a nie się nie rodzi
Bez boleści i trudu, bez lzy i mokołu; —
Bez krwi i śmierci jęku nie zstąpi do dołu. —
Powiedz czy od tej chwili gdy Wszchemocy ręka
Twój bieg ci wyznaczyła, tyś nie spoczął razu
Nie zajrzał kiedy okiem, tam gdzie ból i męka;
Lecz idąc swą koleją patrzył okiem głazu,
Niczem się nie dał zbłągać, nie spoczął w noclegu,
By chwil twoich kolei nie przerwać szeregu,
Powiedz jaka cię jeszcze przestrzeń wielka minie;
Nim z łona twego święta arka nam wypłynie;
Powiedz, kiedy z twego potopu wyjdzie matki ramie,
Powiedz, o powiedz prędko, kiedyż ona wstanie?
Powiedz! bo nim twe usta otworzysz na mowę,
Znów tu może zagoszcza pokolenia nowe.
Więc spiesz się swą tajemnicę odkryć człowiekowi,
Bo nim skończysz twą powieść, my już ująć gotowi!!

Odpowiedź.

Pierwój nim światów tych tysiączne bryły
Z bezdennj ciemni niezem niezmiernonj
Przed jasność oczu wam się wytoczyły,
Jam był od Stwórcy w mój pochód puszczoney. —
Lecz ni mi prędj ni wolnjej iść wolno,
Ni spocząć chwilę, ni z wami zasiadać,
Ni też wyrzekać na drogę mokołną,
Ani wyroków mego Stwórcy badać.
A tem mniěj jeszcze zważać na boleści,
Patrzeć gdzie radość a gdzie lęz jest wiele,
Ni też cokolwiek wróżyć o przyszłości,
Gdy każdy tak śpi, jak sobie pościele.
Lecz gdy z przeszłości coś zaczerpnąć chcecie,
I wysnuć wątek waszych dni kolei;
To wam opowiem jak było na świecie,
A z tego sądzić o waszej nadziei —

nowszych budowli już w większej części ponad teren wyprowadzone i już około 30. — Nie wliczam jednak w tę cyfrę restauracji starych budynków, które kompletnie przerobione uchodzą za zupełnie nowe.

Stowarzyszenie „Macierzy polskiej“ weszło już w życie, statut głosi rzeczy J. I. Kraszewski a stypendya objęte statutem również rozdzielił wspomniany założyciel i kurator tego towarzystwa.

Zupełną we Lwowie cicho i głucho, tak że niepozostaje mi nic więcej do zanotowania jak przygotowania do obchodu 91szej rocznicy konstytucji 3. Maja, o której w krótkie bliższe szczegóły dotuję.

II.

Lwów w Maju 1882.

Ročnica Konstytucji polskiej — Gošcinne występy pana Królikowskiego.

Bywają chwile spokoju w mieście, zwłaszcza po większym ruchu i w sezonach letnich. — Nie wybitniejszego nie występuje ponad zwykły ruch właściwy większym miastom, wszystko biegnie zwykłym tokiem życia, niezmiennym, monotonnym a po części i gnuśnym. — Gdyby tak życie upływało, mógłby się wkrótce egoizm zaszczyć i każdy byłby nie dla świata, nie dla ludzkości, lecz swęj osoby. —

Z takiego życia, budzą nas zwykle rocznice wypadków historycznych, dla nas tém świętsze, że przypominają nam świetność dawnęj Polski i każą myśleć o nięj. — Szczęcić się możemy, że stara nasza, niepodległa Polska w szczęśliwym dniu 3. Maja 1791, wydała nam swęję zdumiewającą nawet po dziś dzień inne narody. — Jakżeż nam miło święcić taką rocznicę i myśleć przenosić się w ten pamiętny dzień, w którym nową chlubą zajaśniła Polska.

Z łaciem serca obchodzimy tę uroczystość narodową a niemal każdym zakątku krzątają się polacy, aby uświęcić rocznicę 3. Maja.

W dzień ten powiewa od świtu chorągiew polskiej barwy, na boku „Unii“ i niejako wzywa, aby sypać ziemię na tę pomnikową rocznicę. — W tym jednak roku mniej sił wozilo ziemię, bo deszcz przekazał wiele.

O godzinie 11tej przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, „na cześć i chwałę Bogu i ku ożytkowi Ojczyzny“, a wieczorem wieczorki muzykalno deklamacyjne.

W wigilię rocznicy t. j. 2. b. m. odbył się uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny w gmachu politechniki, urządzony staraniem uchalców. — Wieczorek wypadł świetnie równie jak i wieczorek urządzony w Kasynie miejskiem.

W teatrze przedstawiono znany zaszczytnie dramat J. I. Kraszewskiego „Trzeci maja“. — Jakżeż nam miło przysłuchiwać się w nim w dramacie mającym ścisły związek z przeszłością Polski!

O waszję nadziei, o waszję przyszłości,
Również o drogach, którymi trza chodzić,
Aby osiągnąć cząstkę szczęśliwości,
A przy tem Bogu i ludziom dogodzić.
O waszem haśle, którem ma być praca,
O waszym celu, którym ma być szczęście,
Do prawie jedną istotę oznacza,
Bo one z sobą spojone w zamęcie.
Jedna bez drugiej i kroku nie stąpią,
Tak, że gdzie praca tam i szczęście zdąży
A gdy są w parze, fortuny nie skąpią,
Ni wtedy czleka występki obciąży.

(C. d. n.)

Niewinnie skazany.

(Powiastka.)

Z niemieckiego przełożył Fr. Stołobot.

Przy końcu siedemnastego stulecia ujęto w okolicy górnego Renu bandę zbójcką, która długi czas była postrachem nietylko

a jednak rzadko ukazują się na scenie dramata lub poważne komedye, a tylko operetka zastępuje wszystkie utwory sceniczne. — Smutna to rzecz, gdy teatr lwowski zupełnie zapomina o Fredrze, Korzeniowskim i wielu innych zaszczytnie znanych pisarzach w naszję literaturze. —

Dopiero od tygodnia pojawiają się w repertoarze teatralnym, dramata i tragedye, co zawdzięczać musimy występom gošcinnym pana Królikowskiego, artyſty teatrów warszawskich.

Publiczność zapełnia zawsze teatr i oddaje należne uznanie zasłuſzonemu weteranowi sceny. — Pan Królikowski występował już 4 razy i zawsze grę swę zachwycał widzów, mimo, że jest wiekiem obarczony.

Juliusz Architrav.

Sprawy gminne i powiatowe.

Z Rady powiatowej.

— Wybory do tutejszję Rady powiatowej odbędą się wedle rozporządzenia Namiestnictwa z grupy gmin wiejskich dnia 1. Czerwca

„ „ „ „ „ 6. „
Z posiadłości tabularnych „ 9. „

Z Rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie naszję Rady gminnej z dnia 4 maja 1882 było jak wszystko w Tarnowie dosyć borbiaste. Zaczęło ono się czytaniem protokołu z dnia 27. kwietnia, co do którego p. Szebesta uczynił małą poprawkę co do Komisji do odbioru pomp. następnie stawia Łazarski naglęcy wniosek o zniesienie drewnutni przy realności Fiszla Gutmana, z których tenże porobił mieszkania prowadząc rury żelazne do kuchni pomiędzy drewniane ściany, z kąd powstał ogień, który ledwie ugaszono. Z tego powstaje dosyć krzyku. Radny Smalec mówi, że się nic nie robi. Biskupstwo mają zabrać, bo nie reparują pałacu, nie przyjmują urzędników ani obsadzają kanonij — a mamy posła w Radzie Państwa, należałoby go o to zawezwać. P. Burmistrz uspakaja, że nie ma mowy o zwinięciu Biskupstwa i uspakaja umysły (my wiemy co innego i prosilibyśmy p. Burmistrza, by się nie dał usypiać w tēj sprawie i drugich nie usypiać. Przyp. Red.)

Następnie przedyskutowano oddanie prawa propinacyi t. j. oszacowanie zasobów i cały inwentarz, a po ostatecznem obliczeniu pokazał się mały deficyt, który przy tylu naczyniach zużytych i obecnie nizkiem oszacowaniu całego inwentarza jest zupełnie usprawiedliwiony a nawet za mały. Wynagrodzenie rachmistrza p. Młodeckiego za sporządzenie rachunków propinacyjnych w proponowanej kwocie 50 złr. wywołało opozycję i uchwalono mu tylko 25 złr.

Z kolei nadszedł budżet a właściwie pokrycie niedoboru wynoszącego 33136 złr. 93 cnt. Zażądano jeszcze raz cofnięcia do Komisji elaboratu, wtedy wyjaśnia referent, że dalsza oszczędność miejsca mieć nie może, wylicza wydatki — na podatki, procenta od

wszystkich podróżujących, lecz także mieszkańców całej krainy ciągnącej się od jeziora Bodeńskiego aż do wzgórzy Wasgau. Im większą przedtem była swawola, jakiej się schwytani zbójcy dopuszczali, tem powszechniejszą była teraz radość z tego, iż ich widziano w rękach sądu, tem gorętsze było życzenie, aby władza sprawiedliwości w tym wypadku z całą surowością i pospiechem dopełniła swego świętego obowiązku. Jakoż w rzeczywistości starano się życzeniu temu niezwykle prędko zadość uczynić. Stąd wynikło, że także na tych, których właściwie do zbójców i rabusiów nie można było zaliczyć, spełniło się przysłowie: „Razem złapany niech razem wisie!“ a chociaż wespół ujętych kobiet i dzieci nie wieszano, to jednak zbity je przynajmniej różgami i wygnano z kraju a przed odejściem wypalono im w skórze kilka liter — i to wszystkim bez różnicy płci i wieku, winnym i niewinnym.

Miedzy tymi, z którymi tak postąpiono, znajdował się także dziesięcioletni chłopczyk imieniem Biselhans (Tobijanek.) Nazwa ta pochodząca ze skrócenia dwóch imion Tobiasz i Jan, które on niegdyś przy chrzcie św. otrzymał był, była jedynem tem, co on

pożyczek i t. d. donosi, że budżet już jest uchwalony, a dziś chodzi tylko o pokrycie niedoboru; powiadamia o pracach przygotowanych do poboru dodatku na czynsze czyli tak zwanego cynsgrajcaru.

Kohane żąda organizacji i zmniejszenia etatu urzędników. Łazarski twierdzi, że organizacja nie przyniesie nawet 2000 złr. podczas gdy deficytu 30000 złr. — Wróblewski zapytuje, jak dawniej gospodarowano, że i pieniądze były i porządek w mieście i nie przekraczano budżetu — wytyka jakąś reparację na Nalepówce która 800 złr. kosztowała — z tego powstała wrzawa a p. Szebesta zapowiedział rezygnacją z powodu obrazy całej komisji, która tymi robotami się zajmowała.

Łazarski wyjaśnia obecny brak i oświadcza, że dawniej było 3 klasy szkoły żeńskiej dziś jest 20 — 4 klasy szkoły męskiej dziś 40 — policyanów 9 dziś 36ciu oświetlenia było 25 płomieni, dziś jest 200, gdzie dawniej były fosy, dziś są trotuary.

Westreich przemawia w tym samym duchu.

Nareszcie odezwał się radny Smalec — zapytując, co robi tytuł urzędników, że połowa ich wystarczy na te prace, potępia zaciągnięcie pożyczki 600.000 złr. i nie radzi nią obciążać miasta radzi lepszą kontrolę komisji, wspomina różne według niego nieprawidłowości, które rada zagłuszyła dla zbytnej dosadności wyrazów — Dr. Kowalski oświadcza, że wniosek jego był za wykupnem od księcia propinacji — i że dziwi się, że Dr. Kaczkowski który z początku był za wykupnem, teraz największe temu wykupnu stawia trudności i rzuca na Dr. Kaczkowskiego pewne podejrzenia. Filipikę przyjęła rada mručeniem, burmistrz nawołał znowu do porządku. (My z naszej strony dodajemy, iż to jest nieprawdą i mamy dowody w ręku, że Dr. Kaczkowski właśnie zbiorowo podpisanem pismem do Rady naciskał i dotąd naciska na rychłe dokończenie tej sprawy.)

Burmistrz wyjaśnia, że organizacja może tylko kosztować a nie umniejszyć, oświadcza, że w obec potrzeb miasta muszą być ofiary ze strony obywateli, przedstawia konieczność nałożenia podatku czynszowego, który też w zasadzie uchwalono.

W dalszem toku narobiła znowu wrzawy dostawa szutru i sposób obliczania kupek — znowu zabiera głos Wróblewski, który mu odbiera burmistrz wyjaśniając, że nie wolno żadnemu tykać osobistości, że radnym być jest sztuka i że on sam trzy lata się przysłuchiwał i uważał, nim głos mógł zabrać — pierwszy to krok energii u naszego p. burmistrza jakimś na tem posiedzeniu słyszeli.

W końcu uchwalono zbudować trotoar na północnej stronie miasta zwaną Zawalę, do którego budowy mają konkurować obywatele realności tamże leżących — wybrano do komisji pp. Waltera, Szebestę i Maschlara — którzy się wymawiają.

Na tem posiedzenie zamknięto. —

W kilka dni po posiedzeniu było zgromadzenie poufne u p. Dra Goldhamera, na którem zrezygnowało zbiorowem pismem 15 radnych, ale do tej chwili rezygnacji nie wniesiono. — Powody tej rezygnacji mają leżeć w przemówieniach radnych Smalec i Wróblewskiego na ostatniem posiedzeniu ale były i inne, których chociaż nam są wiadome nie podajemy — by nie zaostrezzać walki.

K. W.

nazwać mógł swoim, bo zresztą nie wiedział, kto byli jego rodzice, ani też w jakim kraju się urodził. Odkąd pamięcią mógł zasięgnąć znajdował się już pomiędzy zbójcami a czarną Elżbietą, towarzyszkę tychże, nazywał matką, choć nią nie była. Gdy niepocziwa banda przed sądem łaski nie znalazła, wtedy i jego, choć w swem życiu nic nie ukradł ani nie zabijał, zupełnie według przepisu zasądzono, różgami obito, piętnem zaopatrzone (i to dla szczególniejszej łaski z tyłu na plecach) a wreszcie do granicy odstawiono, wszystko to w drodze prawnej, jak opiewało w wyroku.

Opuszczony przez cały świat, wytrącony z koła życia obywatelskiego, napiętnowany już przy wejściu na ścieżkę żywota, stał teraz chłopczyk z drugiej strony granicy a piętno, którem sprawiedliwość kazała go naznaczyć, paliło go w duszy okropniej, niż na plecach niezasażone smagania kata. — Znalazł go wieśniak wtedy, gdy najzupełniej przygnębiony, blizki omdlenia położył się pod drzewem, gdyż nieszczęśliwy nie śmiał wstąpić do mieszkania ludzkiego — i on był dlań samarytaninem. Wziął go do swego domu, nakarmił go i напоił a daleki od zwykłej ciekawości nie podejmując przykrych badań zadawał mu się tą skromną wia-

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Zielone Świąta tego roku sprowadziły bardzo wielką ilość ludności wiejskiej obojg płci do naszego miasta jako stolicy biskupiej celem uzyskania sakramentu Bierzmowania. Jego Ekscelencyja Ksiądz Biskup mimo podeszłego wieku i cierpienia swego, z młodzieńczą energią dopełniał tego świętego aktu przez oba dni wśród największego upału na świecie, a w kościele jeszcze większego zaduchu.

Około dwa tysiące ludzi przyjęło ten św. sakrament. Oby mu Bóg za tę pracę przedłużył dni życia w jak najdłuższe lata. Boć to On i zacny Pasterz i Tarnów, gdyby nam Go, co nie da Boże brakło, mimo zapewnień Pana Burmistrza na ostatnich posiedzeniach rady — nie będzie miał Biskupstwa, bo się zanosi na jego zwinięcie, a ze strony miasta nikt się nie stara utrzymać Tarnowa przy stolicy biskupiej. Mamy informacje bardzo dobre prosimy nie dać się usypiać, ale zawczasu tu uzyskać przyrzeczenie Ojca świętego i Monarchy, że Biskupstwo nadal pozostanie.

Przez oba dni świąt roił się Tarnów ludem wiejskim, który bardzo przykre sprawił na nas wrażenie z tego powodu, ponieważ z okolic: Radłowa, Borzęcina, Szczurowy, gdzieśmy się spodziewali utrzymania malowniczego ubioru naszych włościan jakto na Wierchosławianach, Ostrowianach i Bogumiłowianach i innych widzieć zwykliśmy — przybyło do sakramentu Bierzmowania mnóstwo ludu pstrokatego, jakby z jakich kolonij mieszanych. Kobiety w czerwonych spódnicach jak cyganki — a mężczyźni w jakichś kusych niebieskich chałacikach ze starych pluder wojskowych, ze świecącymi guzikami i czerwonymi łatami na kołnierzu — w czapkach na głowie o formie skopca z czerwonym lampasem, czarno żółty sznurkiem i takim strupkiem na przodzie, jak gdyby to w gdzieś z pod Wenedyku wracało, chociaż todopiero dorostki czyli tak zwane pastuchy!

Możeby też Szanowni Księża Proboszczowie i Wikaryusze tamtejszych parafij i Nauczyciele szkółek ludowych raczyli przemówić dobre słowo za białą płótnianką i czerwoną czapką à la Głowacki i inni z nad Dunajca, boć to strój narodowy polski dogodny na zimę i lato, najlepszy do pracy i najstrojniejszy na święto. K. W.

Konkurs. W Tuchowie jest do obsadzenia posada zastępcy prokuratora przy sądzie powiatowym z roczną płacą 250 złr.

Commentarz Tarnowski wygląda dzisiaj jak najpiękniejszy ogród włoski. Przystrojenie to zawdzięczamy wyłącznie i jedynie Komisji cmentarnej, wzmocnionej przybraniem do niej p. Józefa Szebesty, który obecnie jest bardzo czynnym członkiem Zarządu cmentarnego. Zaraz na wstępie uderzą przychodnia przed murem cmentarnym dwa kląby drzew i napis nad bramą w Pogoni podany, które są tworem p. Waltera, zaś po wejściu zadziwią przybyłego, zrestaurowane stare pomniki, o których już nikt nie pamiętał, tudzież odnawiający się kościółek.

Kościółek św. Józefa — niegdyś groby rodziny Radzikowskich w swych podziemiach mieszczący, przed kilku laty z powodu niebezpieczeństwa przeznaczony był na zburzenie.

domością, jaką mu chłopczyk wzruszony do głębi dobrocią zacnego wieśniaka sam z własnej woli o swem opuszczeniu udzielił. Za to służył Tobijanek wiernie, pilnie i uczciwie swemu dobroczyńcy, pracował wedle swych sił więcej, niż każdy inny domownik, był cichy i spokojny, łagodny i dla każdego uprzejmy, a przez to od młodszych i starszych lubiany.

Tak upłynął niejedyn rok, aż z chłopca zrobił się dzielny młodzieniec, którym cała wieś cieszyła się a bardziej jeszcze Ilsa córka wieśniaka, który nieszczęśliwego niegdyś przyjął do siebie. Nie robiła też ona wcale tajemnicy ze swęj skłonności ku niemu. Była dzieckiem przyrody, jak ona pełna prostoty i szczera; co miała na myśli, to mówiła, gdyż nie myślała nigdy nic złego i nie potrzebowała się z tem tać jak inne. Jej ojciec Gebhard, dla którego nie mogło być tajemnicą to, o czem wszyscy prawie wiedzieli, nie miał nic przeciwko temu, że pokochała Tobijanka, któremu i on jak własnemu synowi dobrze życzył.

Zdziwił się atoli stary ojciec, gdy spostrzegł, że jego wychowanek, choć zawsze cichy i mało mowny, teraz właśnie staje się jeszcze cichszym, że dla niego czas rozkwitu, obudzenia się mło-

P. Józef Szabesta odrestaurował takowy bardzo schludnie, a gdy go posadzono o chęć przywłaszczenia sobie grobów tamże będących, zasypał takowe rumowiskiem. Dziś odgrzebuja się te groby i będą na fundusz cmentarny bardzo dobrze spieniężone.

Z nagrobków zrestaurowanych wymieniamy nagrobek ś. p. Kajetana Michałowskiego pierwszego Prezesa tutejszych Sądów szlacheckich zmarłego 7. lipca 1831.

Cały cmentarz podzielono na dwunastoletni turnus, a nadbrzeże Wątku, gdzie umarłych nie grzebiono, obsadzono przeszło 200 sztukami drzew owocowych szlachetnych.

Porobiono mnóstwo chodników, na których umieszczono bardzo wiele ławek dla spoczynku przechodniów — słowem, cały cmentarz bardzo odobnie wygląda, za co należy się Zarządowi szczerze uznanie.

Otóż prosilibyśmy Szanowną Publiczność o poszanowanie tego miejsca spoczynku umarłych, i o nadzór nad lekkomyślnymi, aby nie z tych porządków nie uszkadzano." *K. W.*

Majówki. Że majówki czyli wspólne wycieczki i zabawy bądź większych, bądź mniejszych towarzystw nie są bez pewnego znaczenia dla ogółu społeczeństwa, świadczy o tem najlepiej ich obecne powodzenie. Wszak i na majówkę „Gwiazdy“ i na majówkę młodzieży handlowej mnóstwo wybiera się osób, a dla społeczeństwa naszego spłynie z tego ten pożytek, że mniej odtąd będzie zapewne u nas zawiści prywatnych, mniej oddzielnych kółek, a rozstrzelone dotąd życie towarzyskie może się więcej zespoli, gdyż jeżeli przy jakiej sposobności to przy wspólnej zabawie najwięcej ludzie do siebie się zbliżają i wzajemnie się poznają.

Lecz że i majówki uczniów są doniosłego znaczenia i mają wiele dobrych stron, dla których przez ogół publiczności chętnie bywają widziane, świadczy o tem nie tylko ich każdoroczne powodzenie lecz i to opinia wytrawnych pedagogów. W obec tego dziwić się należy, iż w tutejszych szkołach tak ludowych jako i średnich od dwóch lat zarzucono ten piękny zwyczaj, który po innych szkołach troskliwie jeszcze pielęgnują.

Jeżeli powodem tego zarządzenia była chęć nienarażania powagi nauczycielstwa na szwank, to wyznać należy, że powaga ta na dzień słabych spoczywa podstawach, jeżeli tak łatwo mogłaby upaść. Naszem zdaniem majówka wzmacnia przywiązanie uczniów do nauczycieli, gdyż jestto jedyny dzień, w którym nauczyciel z uczniami nie o książce i nie o dwójce rozmawia, w którym na najsurowszej nawet twarzy tegóż przyjacielski, życzliwy uśmiech się ukaże. Wprawdzie z drugiej strony może majówka wyrodzić się w swawolę, jeżeli się nad nią nie ma należytej pieczy, ale czyż wypada to, co niezaprzeczenie ma swoje dobre strony, usuwać dla tego, że się nie chce czy nie umie na dobre tem pokierować? *Fr. St.*

Ze Szpitala. Osoba wiarogodna donosi nam, iż zarząd szpitala otrzymał z Magistratu następujące rozporządzenie:

dziennej miłości zdaje się być nie wesołym porankiem, lecz smutnym, posępnym dniem; bo że młodzieniec Ilsg nawzajem pokochał głęboko, namiętnie i gorąco, jakimi były wszystkie jego uczucia, nie podlegało żadnej wątpliwości i okazywało się to niemal co chwila z rozlicznych drobnych ale nieomylnych znaków. — Dlatego postanowił ojciec pomówić o tem a sposobność nadarzyła się wkrótce.

Gebhard był dobrym gospodarzem i choć bez skąpstwa szczenił zawsze na wypadek biedy, która po wszystkie czasy się trafia; to też teraz przykuł sobie za grosz zaoszczędzony z uczciwego zarobku kawałek gruntu, który przytykał do jego dziedzictwa i dotąd w zaniedbaniu i bez pożytku odłogiem leżał. Pewnego dnia wybrał się tamże w towarzystwie Tobijanka, aby wspólnie z nim naradzić się, w jaki sposób możnaby tę ziemię jak najlepiej zużytkować. Skoro obaj spustoszałą rolę obejrżeli i młodzieniec nadmienił, że lata mogą przejść, nim się będzie można doczekać popłatnego plonu z tej ziemi, odrzekł Gebhard: „Masz słusznie! i ja tak sądzę, może nawet tego nie doczekam i ta myśl doprowadza mnie niemal do żalu, żem kupił. Wprawdzie mam dziecko, dobre kochane dziecko ale ono załabe, a taka praca, aby z jałowej ziemi wydobyć dostatni plon, wymaga silnych rąk a nie słabych kobiecych dłoni. Tak, gdybyto Ilsg miała jedną ze mną wolę i chciała swe serce oddać jakiemu dzielnemu chłopakowi n. p. Piotrkowi z sąsiedztwa, który za dziewczyną oddawna oczami ogniście strzela, wtedy byłoby dobrze!“ *(C. d. n.)*

L. 3690.

Do Zarządu szpitala powszechnego w miejscu.

Wedle otrzymanego doniesienia mieszkają w budynku szpitala a nawet się wiktują na koszt funduszu tacy ludzie, którzy nie należą do Zarządu, ani też tam cierpieni być nie powinni.

Za nim wskazane z tej przyczyny w drodze (może miało być wdrożone?) śledztwo, polecam już teraz Zarządowi, aby natychmiast wspomnianych ludzi z szpitala wydał i mnie o tem w 24 godzinach doniósł.

Tarnów 3. Maja 1882.

Burmistrz Wiślocki.

Z przykrością dowiadujemy się, że to nader delikatne wypowiedzenie odnosi się do Dra Grodeckiego, człowieka o tyle dla miasta zasłużonego, że przez 3 lata gorliwie w szpitalu pracował. Nie myśleliśmy, że nasza Władza magistratualna zechce być narzędziem prywatnych nienawiści tem bardziej, że sam burmistrz polecił Dr. Grodeckiemu, by zczekał do 1go Maja na ponowne objęcie posady.

Fr. St.

Młodzież handlowa Tarnowska urządza, jak się dowiadujemy wspólnie ze swymi pp. pryncypałami majówkę na Górze św. Marcina, w której weźmie udział wielka ilość inteligencji miasta naszego, przeszło 500 osób otrzyma zaproszenie.

Majówka ta ma przewyższyć świetnością wszelkie dotąd bywałe majówki.

Zabawa urozmaicona będzie tańcami, gramy towarzyskimi, ogniami sztucznymi. Przy odgłosie muzyki, nastąpi powrót przy oświetleniu kolorowem. Odbędzie się 11go Czerwca b. r., co ogłoszą afisze. Protektorami będą Wni PP. Förster, Leszczyński, Müldner. Komitet: Wni PP. Kamil Baum, Jan Kadernożka, Jan Krempo.

W Sobotę dnia 27. Maja dał polski magik Piccolomini pierwsze przedstawienie. Publiczność zebrała się nader nielicznie zapewne dlatego, że się na poprzednim magiku Mallinim grubo zawiodła. Pomimo atoli, iż koszta dochodem pokryte nie były, nie odwołał Piccolomini przedstawienia, lecz pokazał wiele nader zajmujących sztuk, przyzem złożył dowody takiej zręczności i biegłości, że obecnych niemal w zaimienie wprawiał. Trzeci oddział musiał odpaść, ponieważ przedstawienie tegoż wymagało niezwykłych kosztów. Obiecał to Piccolomini wyagrać na najbliższym przedstawieniu przez dodanie sztuk ponad program. W ogóle można śmiało powiedzieć, że przedstawienia Piccolominiego należą do tych, na które warto iść, a przykro byłoby widzieć, iż za oszustwo jakiegoś pseudo-Włocha traci zaufanie a publiczności polak, który się sili na to, by ją w zupełności zadowolić.

Fr. St.

W Niedzielę Zielonych Świątek odbyła się w Brzezinkach majówka podoficerów tutejszego garnizonu. Przyjemnie było widzieć, iż ludzie rozmaitej broni łączą się z sobą i wspólnie urządza zabawę. Bawiono się ochoczo w różne gry towarzyskie przy odgłosie tutejszej muzyki wojskowej a wieczorem tańczono w „Skomiance“.

Fr. St.

W drugie Święto Zielone odbyła się na Górze św. Marcina zabawa „Gwiazdy“. Stowarzyszeni wyruszyli po godzinie drugiej z domu „Gwiazdy“ i obszedłszy miasto udali się do lasu na Górze św. Marcina. W drodze przygrywała im muzyka. Zabawa w lesie szła bardzo ochoczo, gdyż zebrało się bardzo wielu gości. Jedni tańczyli, drudzy bawili się w inne gry towarzyskie, wielu zadowolniało się rozmową ze znajomymi i przyjaciółmi, których każdy wielu mógł spotkać. Wieczorem spalono ognie sztuczne wyrobu p. J. Reida. Wracano po godzinie 10tej przy odgłosie muzyki i śpiewów. Najpierw odprowadzono do domu ks. Dra Kopycińskiego, prezesa „Gwiazdy“ i żegnano go słowy: „Niech żyje“, potem przeciągano z muzyką koło Starostwa i udano się do zabudowania „Gwiazdy“, gdzie jeszcze kilkakrotnie podnoszono okrzyki na cześć ks. prezesa, sekretarza, burmistrza, stowarzyszenia itd.

Była to pierwsza majówka „Gwiazdy“, która się w zupełności udała.

Fr. St.

Młynówka na małej Strusinie naprzeciwko realności niegdyś p. Wiślockiej, ma tak zebrane nisko brzegi, iż w razie najmniejszego przyborku wody, zalewa całą ulicę, psuje ją i utrudnia komunikację. Należałoby zatem zakazać brania tłustej stawarki z brzegów młynówki — a zebrane ziemią nadsypać i odpowiednio drzewem obudować.

K. W.

Fatalnego zdarzenia doznał pewien p. N. urzędnik kolei na tutejszej stacyi. Miał on udział w czwartej części losu państwowego z r. 1860, którego się jednak w zeszłym roku pozbył. Z ciekawości — która już niejednemu sprawiła przykrość — gustował on mimo to w śledzeniu wygranej, i oto, pokazało się, że przy ciągnięciu ostatniem 1. Maja na jego serją i numer padła główna wygrana w kwocie trzykroćtysięcy zlr.

Zażalenie. Dnia 26. wjechał ładowny wóz, którego ciężaru nie mogły konie utrzymać na kamieniu p. Lorbera i wybił dyszlę sporą dziurę w ścianie. Nowy to dowód dręczenia zwierząt, którego nie można było ukarać z braku stójki w najcięższym miejscu miasta.

Jaskółki dotychczas nie przyleciały, albo w małej tylko liczbie przyleciały w okolicę Poznania. Przypisują to okoliczności, iż zeszłorocznego lata podczas kilkunastu dni dżdżystych większa część jaskółek wymarła tam z głodu.

Nowe organy wyrobu p. Sapalskiego z Krakowa ustawiono dnia 25. Maja w kościele naszych Xięży Filipinów, które oddał do użytku tego kościoła p. Sapalski w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa i wszystkich sił muzycznych naszego miasta.

Próba organu tak pod względem wykonania technicznego jak i pod względem głosu wypadła bardzo świetnie. Styl budowy tych organów jest renesansowy. Dnia 26go jako w dzień św. Filipa Nereusza odprawiono przy głosie tych organów pierwsze uroczyste nabożeństwo.

Połączenie Urzędu pocztowego z telegraficznym spowodowało, iż Radca Nawratil zjechał do Tarnowa celem wyszukania odpowiednich lokalności. Oglądał on pomieszkania w trzech realnościach, t. j. w realności gdzie się obecnie mieści poczta. Eisisa Sterna, realności p. Serdowej, gdzie dawniej przez wiele lat mieściła się poczta a obecnie mieści się Urząd telegraficzny tego roku tam przeniesiony, i w realności Lipschütz. Ostatni nie mając ochoty przyjęcia poczty postawił warunki wygórowane, natomiast konkurują dwie pierwsze realności ze sobą.

Względy oszczędnościowe powinny przemawiać za realnością p. Serdowej, ponieważ mieści się tam już telegraf, którego urządzenie wiele trudu i gotówki kosztowało. Oprócz tego przemawiają jeszcze inne względy za tą realnością a mianowicie, że stoi w samym centrum miasta, że posiada przed frontem plac, i wyczekujący listów nie będą jak dzisiaj zalegali chodników, że aż przejść nie można, że ma odpowiednie stajnie na konie i wozownie na wozy i powozy z odpowiednim podwozem, dla czego też tam mieściła się poczta przez kilkadziesiąt lat, a wreszcie, iż ogół obywatelstwa życzy sobie w tem miejscu mieć urząd pocztowy, a będąc jego wyrazem, prosilibyśmy p. Dyrektora o uwzględnienie tego życzenia. *K. W.*

Wielkie zapisy. W Wojniczu zmarł 25. maja b. r. Tomasz Bodzioch były oficyalista u ś. p. Wł. Dąbskiego, właściciel realności i gospodarstwa w Wojniczu, który pracą i oszczędnością uzbierał ładny grosz, choć za bogatego nie uchodził. Przed śmiercią wezwał do siebie Dr. Tokarza adwokata z Tarnowa i za tego doradą poczynił piękne zapisy na cele dobroczynne a mianowicie: 1) 10.000 złr. na stypendya dla uczniów szkoły czernichowskiej po 100 złr. rocznie 2) 6.000 złr. na bursę tarnowską. 3) 2.000 złr. na macierz polską 4) przeszło 3.000 złr. na odbudowanie starego kościółka w Wojniczu, 5) 500 złr. na straż ogniową w Wojniczu, 6) 500 złr. na szpital w Wojniczu.

Opłaty rządowe mają być poniesione nie z zapisów ale z reszty majątku zapisodawcy, a coby jeszcze po wypłaceniu tych zapisów oraz zapisów rodzinnych i opłaceniu kosztów zostało, przeznaczył te. stator dla akademii umiejętności w Krakowie. — Niech mu Pan Bóg za to nie poskąpi nagrody na drugim świecie.

Testament przesłał Dr. Tokarz do sądu powiatowego w Wojniczu. *Fr. St.*

W Chotowie pod Pilznem zaczęło się pewnej dziewczynie здаwać, że miewa widzenia Matki Boskiej. Lud wiejski licząc do jej domu napływał, ale władza duchowna wdała się w tę sprawę i nakłoniła lud do rozejścia się, gdyż okazało się, że dziewczyna cierpi obłąkanie.

Przy tej sposobności warta wspomnieć, iż przed rokiem w Bobrownikach była tak zwana święta panna, której co piątek odnawiały się na rękach i nogach rany. Nawet z daleka zaczął przybywać nabożny lud celem oglądania tego dziwu, lecz kiedy rzecz zaczęła być głośną i zwróciła na się uwagę władz tak duchownej jak i świeckiej, przenieśli się jej rodzice do wschodniej Galicyi. Tam zaczęła panna słysząc znów cudownymi znakami, lecz prędko oddano sprawę przed kratki sądowe. Lekarze orzekli, że rany pochodzą od często powtarzanego nakłuwania igłą lub innym jakim ostrem narzędziem, mimo to sąd nie uznał za potrzebne zamykać świętęj do kozy i zadowolił się tem, że odtąd odniechciało się pannie być świętą. *Fr. St.*

Od lat kilkunastu zwrócono przecież uwagę na uroczą piękność naszych Karpat. Wskutek tego zawiązało się Towarzystwo Tatrzańskie, którego zadaniem jest ułatwiać turystom zwiedzanie tych dziwów natury, jakimi się nasza Polska z dumą pochlubić może.

Rok rocznie wzrasta też liczba zwiedzających te uroczyska, przecho pieniądź zostaje w kraju, a nawet i obcy go do nas przywożą. Kto-

kolwiek z nas widział raz te nasze skarby ten co rok oglądając je zapagnie.

Najlepszym przewodnikiem po tajnikach naszych Karpat jest przewodnik p. Walerego Eliasza. Wyszła ta książka przeszłej wiosny i znalazła bardzo dobre przyjęcie nie tylko moralne, ale i materyalne u Publiczności, skoro w ciągu kilku letnich miesięcy rozsprzedano Przewodnika przeszło 700 egzemplarzy.

Między innymi rzeczami wpływać musi na pokup tego dziełka taniość jego, kosztuje bowiem elegancko oprowione 1 złr. 70 cent. W Tarnowie jest do sprzedaży niniejszy Przewodnik na dworcu kolei, gdyż zarząd ruchu kolei Leluchowskiej zgłosił się sam do autora po egzemplarze do sprzedawania ich po stacyach kolei.

O małym zamiłowaniu zwiedzania naszych Karpat pisze jeden turysta do redaktora Pogoni co następuje:

Przebywając jak zwykle corocznie w Zakopanem przez lipiec i sierpień, sprawia to satysfakcją widzieć w ogóle u turystów po Tatrach książkę p. Walerego Eliasza w rękach. Z tych stron kraju naszego, gdzie się wasze pismo rozchodzi, właśnie w Tatrach gość jest niesłychaną rzadkością, co świadczy o małym zamiłowaniu do poznawania najromantyczniejszych okolic Polski, podczas, gdy z dalekich stron spotyka się dużo przybyłych. Już nie mówię o gościach z Krakowa i Warszawy, którzy przeważną liczbę gości tatrzańskich tworzą, ale bywa tam dużo osób z Poznańskiego, z Prus Królewskich, z zabranych prowincyj, z Rusi Czerwonej, i t. d. i t. d. tylko nie z okolicy Tarnowa, i całej tak zwanej zachodniej Galicyi.

Moglibyście też waszym wpływem rozbudzić to zamiłowanie boć ono i uzdrowia i uzacnia. *We.*

W Oświęcimie miała sprzedać gmina jak się dowiadujemy, zamek książąt Oświęcimów i Zatora, jedną z dawniejszych pamiątek narodowych, jakimś Izraelicie, na fabrykę. Gdyby się to sprawdziło, byłoby bardzo smutnym zjawiskiem lekceważenia pamiątek, postaralibyśmy się o sprawdzenie tego faktu, a gdy otrzymamy bliższe szczegóły, podamy je do publicznej wiadomości. *K. W.*

Pies 14 dni pod gruzami. We Wielkiej Wsi rozbierano folwark a kiedy przystąpiono do obalenia kominów, trafiło się iż młody wyżeł znajdował się na swoim dawnym legowisku, w małym sklepieniu pod piecem w czeladnej kuchni, na co nikt nie uważał; runęły kolosy kominy, pokrywwszy swoje otoczenie naokoło rumowiskiem.

Było to dnia 13. Maja dopołudnia; na drugi dzień psa nie wiadać, pytano się, szukano i zdecydowano, że psa pięknego, zdrowego skradziono i koniec; rozpoczęto jak tu mówią fabrykę, kopią się fundamenta, usuwa się rumowisko z drogi —; niespodziewanie z rana dnia 24. Maja znajduje się pies w podsklepieniu — żywy, chudy trzęsący się jak w febrze. Z początku na biednym stworzeniu widać było, że mu światło, którego 11 dni nie widział, przeszkadza — z oczów mu mocno już ropiło; kryło się psisko do ciemna — po małym pożywieniu mlekiem ostrożnie próbował chodzić i to szło trudno; po niedługim odpoczynku w psiej budzie, przeszedł do stajni — ztąd drapał jednak niedługo jak dawniej żywy i żwawy do dworskiej kuchni, gdzie się mu niekiedy przysmaczek na dobrym kucharzu zdobyć udaje. *H. H.*

— **Życie ludzkie** tj. jego długość zawisły od zdrowych pokarmów i napojów. O wodzie Tarnowskiej podaliśmy za naszej redakcyi w Pogoni — obecnie musimy podnieść, że śmiertelność w naszym mieście tego roku była znaczna, a choroby jak nieżyt żołądka, niedokrewkość, słabości nerwów i t. p. są na porządku dziennym.

Nikt dotąd nie badał przyczyn, nam się zdaje że powodem będą niezdrowe pokarmy i napoje, w tym celu podajemy ciekawy ustęp z Gazety Lwowskiej dla pocoenia naszej policyi zdrowia.

Non plus ultra. Laboratorium chemiczne, zajmujące się z urzędu w Paryżu rozbiorem nadsyłanych mu przez prywatne osoby próbek rozmaitych napojów i artykułów żywności, przedawanych nawet w pierwszorzędnym sklepach, odkrywa codziennie nowe, często nawet możnaby prawie powiedzieć dowcipne sposoby fałszerstwa, posuwającego się tak daleko, że w winie, mleku, czekoladzie nie ma ani śladu soku winnej jagody, mleka albo kakao, ale to wszystko daje się łatwiej zrozumieć z uwagi na okoliczność, że kupujący nie może w żaden sposób być świadkiem manipulacyi zachodzących przy przyrządzaniu towaru, jaki mu przedają. W kwestyi mleka, które miejscowi lekarze zalecają, nie bez słuszności, jako pożywienie niezbędne prawie w pewnych rodzajach słabości, mianowicie młodocianego wieku, zdawałoby się, że pewne ostrożności, jak na przykład wymaganie dojenia krowy w obecności interesowanego nabywcy, mogłyby usunąć prawie zupełnie możliwość oszukaństwa. Ale pokazuje się, że te wszystkie ostrożności podniecają tylko wynalazczego ducha handlarzy, czego niedawno spotkalismy aż nadto dotykany dowód. Pewien dbały o zdrowie swego dziecka obywatel nie wahał się co dzień dwa razy udawać do

zakładu, w którym według zapowiedzi wielkimi literami wypisanę po obu stronach bramy, dojenie odbywa się codziennie z rana i wieczorem w oznaczonej godzinie i w obecności kupujących. Nasz troskliwy ojciec przychodził w oznaczonej porze, przynosząc z sobą koneweczkę szklaną i żądał, aby mu w nią udojono za każdym razem litr mleka, placąc je naturalnie po cenie wyższej niż w zwykłych kremeryach. Codziennie za jego przybyciem obsługująca dziewczyna udawała się z nim razem do pierwszej krowy, bułanej, stojącej pod ścianą obory i doila mu wprost w koneweczkę. Wszelka przymieszka, choćby tylko wody, zdawała się niepodobną, a jednak mleko sprawiało dziecięciu wcale niepomysłne skutki, i poddane chemicznemu rozbirowi okazało obecność cielecego mózgu, krochmalu, wapna i t. p. Policja wdała się w tę sprawę i pokazało się, że mniemana krowa była rezerwuarem, obszytą doskonale w skórę krowy, a napelnionym mieszaniną, naśladowującą mleko.

STOWARZYSZENIA.

OŚWIATA LUDOWA. (W Nrze 10 „Pogoni” zamieszczono sprawozdanie z przebiegu zgromadzenia mającego na celu zawiązanie tow. oświaty. Wielu osób nadesłało nam sprostowania, z których okazuje się, iż w owym sprawozdaniu wiele rzeczy przekręcono. Jedno z tych sprostowań zamieszczamy na osobnym miejscu, a w odpowiedzi na resztę podajemy uwagi naszego sprawozdawcy. Przyp. Red.)

W niedzielę t. j. 7. maja rano ujrzelśmy na rogach ulic rozlepione afisze zapowiadające, iż tego samego dnia popołudniu o godzinie 3 odbędzie się pod przewodnictwem dyrekcji „Gwiazdy” zgromadzenie mające na celu zawiązanie w Tarnowie towarzystwa oświaty. Zdziwiliśmy się nie mało, iż w sprawie tak ważnej, w której wszystkie stany, całe obywatelstwo miejscowe i zamieszkowe udział wziąć powinno, tak późno ogłoszenia rozlepiono, mimo to z radosnem sercem poszliśmy na zgromadzenie, bo nas cieszyło, iż przecie raz wchodzi w życie myśl, którą w „Pogoni” jak najmocniej popieraliśmy. Lecz jakże prędko i jak bardzo rozczarowaliśmy się, gdyśmy ujrzeni, że tym, którzy zgromadzenie zwołali, nie chodzi o założenie towarzystwa oświaty takiego, jakie powstało w rozlicznych innych miastach Galicyi, lecz o zawiązanie ciasnego kółka wzajemnego pouczenia się. Cieszyło nas iż „Gwiazda” daje pierwszą pochop do urzeczywistnienia w naszym mieście tak wielkiej i tak ważnej dla przyszłości kraju myśli, lecz spodziewaliśmy się że „Gwiazda” powodowana niczem innem tylko chęcią przysłużenia się sprawie publicznej odda nowo zawiązać się mającemu towarzystwu na użytek swą salę i swój księgozbiór a zresztą zostawi towarzystwu zupełną swobodę w urzeczywistnieniu i rozwijaniu się, nie żądając w zamian niczego więcej prócz tego chyba, aby jej członkowie mogli mieć bezpłatny udział w towarzystwie oświaty; tymczasem dyrekcja „Gwiazdy” kazała zapóźno rozlepić afisze, wskutek czego prócz członków stowarzyszenia z obcych mało kto się zebrał, a członkowie ci przyszli na zgromadzenie z gotowym już przez siebie ułożonym statutem i to statutem, na który w wielu względach zgodzić się nie można było. Liczne też podczas czytania tego statutu czyniono nad nim uwagi, lecz większa część członków stowarzyszenia „Gwiazdy” nie rozumiejąc się na tém przyjmowała je z niedowierzaniem a na najzdrowsze, najsumienniejsze nawet rady dawała przez usta p. Jamrowicza stałą stereotypową odpowiedź: „Eh co tam będziemy słuchać, jakeśmy se w stowarzyszeniu uchwalili, to tak głosujemy”.

Posiedzenie zagał krótko Ks. Dr. Kopyciński prezes „Gwiazdy” wykazując przyczyny, jakie skłoniły stowarzyszenie rękodzielnicze do tego, iż ono właśnie daje początek zawiązującemu się towarzystwu oświaty. Były to zaś następujące przyczyny. 1) Wspólność celu, gdyż i „Gwiazda” zadaniem jest szerzenie oświaty pomiędzy członkami. 2) Ta okoliczność, iż Gwiazda może na użytek nowego towarzystwa oddać swój dotychczasowy lokal oraz niezadługo mającą się wybudować salę. Po wysłuchaniu zagajenia jednogłośnie obrano Ks. Dr. Kopycińskiego na wniosek Winkowskiego przewodniczącym zgromadzenia. Następnie przystąpiono do odczytania statutu, przyczem zabrał głos odpowiedzialny redaktor „Pogoni” wzywając

zgromadzonych, aby się jeszcze w stanowcze stowarzyszenie nie zawiązywali, gdyż szerzenie oświaty należy do wszystkich stanów a przede wszystkim do inteligencji a ta o zamiarze zawiązania stowarzyszenia na czas zawiadomioną nie została; wymienił dalej liczne osobistości w mieście i w okolicy, których obowiązkiem jest wziąć tę sprawę w swe ręce i radził, by do tych osobistości rozesłać zaproszenia. W odpowiedzi na to przemówienie posypały się liczne utyskiwania na inteligencją, iż ona wcale się o oświatę nie troszczy i nawet na to zgromadzenie tak nielicznie przybyła. W obronie jej stanął prof. Vimpeller powiadając, że inteligencja na zgromadzenie licznie przybyć nie mogła, skoro dopiero poprzedniego dnia późno wieczór ukazały się afisze zapowiadające to zgromadzenie. W końcu uchwalono zawiązać już stanowczo stowarzyszenie i zaczęto odczytywać statut. W tytule przyjęto na wniosek Winkowskiego dwie poprawki, w miejsce bowiem tytułu przedłożonego przez Dyrekcję „Gwiazdy” a brzmiącego: Towarzystwo oświaty dla miasta Tarnowa — uchwalono nowy: Towarzystwo oświaty ludowej dla miasta Tarnowa i okolicy.

Środki mające prowadzić do szerzenia oświaty wylicza statut bardzo skromne mianowicie czytanie gazet i książek i urządzenie odczytów. Dlatego zabrał głos Winkowski i radził, by paragraf ten zmienić według statutu lwowskiego stowarzyszenia, które o wiele liczniejsze zastrzegło sobie środki. Wniosek ten upadł wskutek przekonywującej przemowy p. Jamrowicza koncentrującej się w tych słowach: Co nam do lwowskiego towarzystwa, ono inne, nasze inne, my tu mamy swoje, więc głosujemy, jakeśmy w „Gwiazdzie” uchwalili.

Bardzo żywą dyskusją wywołał dalszy ustęp statutu stanowiący, iż członkiem towarzystwa może być tylko człowiek wyznania katolickiego. Pierwszy sprzeciwił się temu prof. Vimpeller wyrażając uzasadnione zadziwienie, dlaczego żyd lub protestant nie mógł z pożytkiem popierać oświaty lub z oświaty korzystać. W tej samej myśli przemawiał Winkowski wykazując, że przez usunięcie tego ustępu uniknie się niepotrzebnych rozdrażnień a mimo to nie narazi się towarzystwa na żadne złe następstwa, gdy o przyjmowaniu członków będzie rozstrzygał wydział, że zresztą żydzi nie po to się wpiszą do towarzystwa, aby katolików na żydowską wiarę nawracać. Wtedy przewodniczący kazał obliczyć, ilu jest żydów, jak gdyby ilość obecnych tamże rozstrzygała, czy ogół wart oświaty, lub jak gdyby ta ilość dawała powody do przesądzania, że później żaden więcej żyd się nie wpisze. Obecny był tylko jeden izraelita i ten popierał wniosek prof. Vimpellera. Wtedy profesor Pechnik sądząc, że na nim jednym spoczywa obrona całego katolicyzmu, zabrał głos i na podstawie niezbitych przypuszczeń zaczerpniętych z własnej głowy udowodnił, że żydzi po to tylko przystępują do stowarzyszenia, aby wyśmiewać naszą wiarę i wprowadzać demoralizację; skreślił przytem czarno charakter większości żydów, posądził przeciwnych mowców o to, że chcą towarzystwo uczynić bezwyznaniowem a zakończył swe przemówienie słowy: oświata powinna być polską i katolicką. Mimo oklasków, jakimi mowcę za to przemówienie obdarzono, ośmielili się jeszcze przemówić przeciwko odnośnemu ustępowi statutu naucz. Migdał, Winkowski i pr. Vimpeller. Pierwszy bronił twierdzenia, iż nieprawdą jest, jakoby żydzi mieli wprost odmienne zasady niż katolicy, drugi zaśaniał wnioskodawcę i jego stronników przed nieuzasadnionym zarzutem, jakoby chcieli towarzystwo uczynić bezwyznaniowem, gdyż dopóki sobie tego przymiotu towarzystwo w tytule nie wypisało, nikt nie ma prawa miotać nań już przy samym zawiązku takimi oszczerczymi nazwami a przeciwników zwalcza się siłą dowodu nie zaś siłą przewziska. Mimo tych przemówień uchwalono wszystkich innowierców od towarzystwa wyłączyć, co wielu obecnych rozsądnych ludzi zraziło zupełnie i uczyniło obojętnymi na dalszą rozprawę.

Ponieważ sprawa ta, jaką z okazji założenia towarzystwa oświaty ludowej jedynie w Tarnowie poruszono, jest bardzo ważną, dlatego uważamy za stosowne nieco o niej pomówić.

Sprawa oświaty nie jest sprawą wyznania, lecz sprawą narodu, naród zaś pragnie, by wszyscy jego obywatele bez różnicy stali się oświeconymi, by przez naukę stali się uczciwymi ludźmi i dzielnymi synami kraju. Gdyby towarzystwo oświaty zamknęło się wyłącznie w kole katolików, wtedy innowiercy a przede wszystkim żydzi musieliby się albo bez wszelkiej oświaty obejść i pozostać w ciemnocie albo gromadnie przystępować do wiary katolickiej, aby mózdz korzystać z oświaty, albo na koniec pielegnować nadal odrębnie oświatę żydowską, talmudyczną to jest tę, przez którą nam się dotąd dobrze dali we znaki. Pierwsze i ostatnie jest przeciwne interesom i życzeniu kraju, drugie jest jak na teraz niemożliwe, z czego wynika, iż w kraju, w którym różne wyznania obok siebie istnieją, towarzystwo oświaty ludowej nie może nikogo z powodu jego wyznania wykluczać od siebie, lecz owszem chcąc działać dla dobra kraju powinno stać otworem zarówno dla katolików jak i dla innowierców, a do niesnasek i rozterek między członkami nigdy nie doprowadzi, jeżeli tylko nie będzie szerzyć wyznaniowego fanatyzmu ani szczepić pogardy dla tych, co inaczej wierzą, jeżeli pozwoli każdemu, by został, czem jest, katolikiem, luteraninem lub żydem, jeżeli omijając wobec innowierców sprawę dogmatów religijnych przez naukę dążyć będzie do umoralnienia i uszlachetnienia wszystkich obywateli. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że towarzystwo będzie się opierać zawsze na chrześcijańskich zasadach moralności, najpierw dlatego, że ludzkość innych doskonalszych i piękniejszych zasad nie zna, powtóre dla tego, iż trudno przypuścić, aby jeden lub drugi innowierca przez to że zapłaci wkładkę, przeczyta jaką uczciwą książkę lub gazetę i posłucha pouczającego odczytu, aby przez to wprowadzał do towarzystwa bezwyznaniowość i demoralizację. Dziwić się przeto należy tym, którzy przeciwni są przyjmowaniu innowierców do towarzystwa oświaty i zlepwszy kilka pięknie brzmiących słówek wojują nimi przeciw przeciwnikom jak Samson osła szczęką a nie wiedzą, jak słabą broń mają w ręce.

Oświata nie rozdziela ludzi różnych wyznań, ale łączy ich i jednoczy, przez oświatę wszyscy ludzie przychodzą do przekonania, że są dziećmi jednego Boga i jednej ziemi i stają się sobie braćmi, dlatego chcieć zakładać towarzystwo oświaty a zarazem wygłaszać mowy potępiające ludzi innego wyznania, to nie wiem, jak się w głowie wykształconego człowieka może pomieścić. Przecież pismo św. odsądza innowierców tylko od zbawienia, ale nie zaprzecza im, że mogą być uczciwymi, porządnymi ludźmi i dbać gorliwie o dobro kraju; pocóż więc ludzie chcą ich odsądzać od tego i wykluczać ze stowarzyszenia, które ma na celu dobro kraju. Czy grosz rzucony przez żyda na oświatę nie może tak samo wyjść na pożytek społeczeństwa jak i grosz rzucony przez katolika? Czy miłość bliźniego pojmowana po katolicku pozwala, by inaczej chwaleć Boga niż my odtrącać od tego, co jest najpiękniejszą zdobyczą i chlubą ludzkości t. j. od oświaty. Zresztą przyznać musimy, iż nasze postępowanie względem żydów jest dość szczególnem. Dziwimy się, że oni od tylu set lat wywdzięczając się za gościnność z narodem się nie połączyli, a my odpychamy ich publicznie od siebie, potępiamy ich. Żyd i chłop nie mógł być Polakiem, dopóki stara Polska istniała, bo nie był jej obywatelem, nie był członkiem społeczeństwa; dla żyda i chłopu zamknięte były szkoły, urzędy, a choć pierwszemu materyalnie lepiej się może powodziło niż drugiemu, to jednak pod względem moralnym obaj byli przez ówczesny stan rządzący po macoszemu traktowani. Obom zamknięto przystęp do oświaty, chłop obywateli był bez niej zupełnie, żyd stworzył sobie własną oświatę talmudyczną, chajderowską, której treścią jest: Ponieważ ciebie jako człowieka nikt nie ceni i każdy tobą pogardza, staraj się wszelkimi sposobami o zrobienie majątku, a będą cię cenili jako bogacza. Dopiero od niedawna żyd i chłop stał się obywatelem kraju, Polakiem jeden i drugi nie prędko jeszcze będzie, choć chłop prędkiej niż żyd, bo w sercu i umyśle chłopu można od razu kłaść podwaliny dla gmachu narodowego, za nim zaś w sercu żyda będzie można co budować, trzeba pierw burzyć to, co wieki całe złego nasta-

wiały, lecz jeżeli od oświaty nie wykluczamy chłopu nie wykluczajmy i żyda, bo bez niej żyd Polakiem nie zostanie. Jeżeli obowiązkiem naszym jest wyzwać się z pod przewagi materyalnej żydów, to moralnie powinniśmy ich do siebie przyciągać, wpajać w nich poczucie uczciwości i szlachetności; my tymczasem postępujemy na opak, odtrącamy od siebie żydów pod względem moralnym stawiając się górą nad nimi a łączymy się z nimi materyalnie ale w tym stosunku jak niewolnik z panem. Nie jeden co w głos krzyczy, że żydzi poganie, co bije oklaski przeciwko żydom, przez całe swe życie u katolika nie kupi tylko u żyda, z nikim nie ma do czynienia, tylko z żydem, nikomu nie da zarobić tylko żydowi a potem dziwi się, skąd oni tak się bogacą. Gdzie chodzi o zysk materyalny, tam bierzmy przykład z żydów i trzymajmy się razem, a uczmy żydów, by żyli własną a nie naszą pracą, ale gdzie chodzi o zysk moralny tam ich przypuścmy do udziału, bo tego wymaga dobro kraju. Nie dajmy się im wyzyskiwać materyalnie, ustępujemy zaś im chętnie naszych zdobyczy moralnych a spełnimy jak najlepiej ciężące na nas obowiązki obywatelskie. Oto wskazówka dla naszego mieszczaństwa.

Z dalszych ustępów statutu wywołało jeszcze żywsze przemowy postanowienie, iż towarzystwo oświaty nie będzie wybierać swego wydziału, lecz zostawać będzie pod zarządem każdorazowej dyrekcyi „Gwiazdy“. Przeciwko temu wystąpił Winkowski i żądał osobnego wybieralnego wydziału podając następujące przyczyny: 1) Prawo wyboru jest najdroższym przywilejem członków każdego dobrowolnego stowarzyszenia i nikt nie zechce należeć do towarzystwa, w którym rządzi ktoś narzucony z góry na kierownika a nie wybrany przez członków. 2) W każdym towarzystwie rozstrzyga wola członków. Do towarzystwa oświaty ludowej mogą należeć tysiące nie-rzemieślników i kilkuset rzemieślników, dlategoż wola tych kilkuset rzemieślników ma przeważać nad wolą tysięcy innych i dlatego ci chcą narzucać swój wydział reszcie 3) Dyrekcyja „Gwiazdy“ składa się z kuratorji i z wydziału. Nikt nie zaprzeczy że w kuratorji zasiadają ludzie ze wszech miar wykształceni, ale w wydziale są ludzie, których tam wybrano tylko dla fachowej wiedzy a którzy wcale nie mogą mieć pretensyj do kierowania oświatą w mieście i okolicy. Pocóż rozsiewanie oświaty powierzać ludziom, którzy sami pragnęliby dopiero kupić sobie tego nasienia i u siebie uprawiać.

Z przemowy innych zgromadzonych okazało się, iż oni tak dalece nie rozumieli, o co rzecz idzie, w jakim stosunku towarzystwo oświaty zostawać będzie do „Gwiazdy“, że bali się nawet, aby członkowie towarzystwa oświaty ludowej nie głosowali w sprawach dotyczących li „Gwiazdy“ i z obawy, by głosując za wnioskiem Winkowskiego źle dla „Gwiazdy“ nie zrobili, postanowili głosować za tem, by we wszystkim rządziła tylko „Gwiazda“. Wtedy postawił prof. Vimp. pośredni wniosek, by Wydział był wybieralny a dyrekcyja „Gwiazdy“ do niego z obowiązku należała, i ten wniosek po niejakiem wachaniu się jeszcze został przyjęty. Na tem skończono czytanie statutu a po wybraniu komisji mającej stylistycznie wypracować statut złożonej z prof. Pechnika, Morawskiego, Matwija i byłego naucz. Winkowskiego, z których ostatni zastrzegł się, iż się z statutem nie zgadza, zamknięto posiedzenie i rozpoczęto wpisy, do których się prócz członków „Gwiazdy“, nie wielu zgłosiło.

Jak z tego statutu i wyjaśnienia danego przez przewodniczącego przekonaliśmy się, „Gwiazda“ zakłada towarzystwo oświaty ludowej jako filię swego stowarzyszenia. Spowodowała zaś ją do tego ta okoliczność, iż choć w statucie „Gwiazdy“ jako pierwszy cel jest także wytknięte szerzenie oświaty, to jednak członkowie nie garnęli się do czytania, ani nikt z odczytów się nie zgłaszał. Aby więc owych członków na nowo zachęcić do pracy umysłowej, aby w inteligencji obudzić zainteresowanie się „Gwiazdą“ dyrekcyja téjże zakłada nowe stowarzyszenie jako filię dawnego.

Otóż przeciwko takiemu wypaczeniu tak wielkiej myśli, tak ważnej sprawy narodowej musimy jak najmocniej zaprotestować. Gdyby cała działalność ku szerzeniu oświaty miała się zamknąć w tak ciasnym kółku, jak to „Gwiazda“ pragnie, musielibyśmy tę myśl uważać za nieudaną, poronioną, a ową wielką, poważną myśl, jaką Macierz polska reprezentuje, za pogrzebaną u nas w Tarnowie.

Sprawa „Gwiazdy“ jest ważną sprawą, lecz dotyczy tylko jednego stanu i jednego wyznania, sprawa oświaty zaś jest sprawą narodu; Gwiazda nie może wodzić na pasku oświaty w Tarnowie i okolicy, bo nie przedstawia ogółu społeczeństwa lecz tylko pewną jego klasę; uznajemy szczerze, zacne chęci dyrekcji „Gwiazdy“ lecz dziwnym się jej warunkom i wymaganiom, jakie towarzystwu oświaty stawia. Jeżeli członkowie Gwiazdy nie chcą się oświecać, to im zawiązywanie nowego towarzystwa nic nie pomoże, jeżeli zaś mają pochop do oświaty, to znajdą środki kształcenia się i w swym stowarzyszeniu a nie potrzebują zawiązywać filii, tém bardziej, że trudno o to, by ci z korzyścią krzewili światło, którzy go sami szukają.

Nie czynimy tych uwag dla tego, by ganić dobre chęci „Gwiazdy“ i stawiać im na przeszkodzie, nie piszemy też tego dla własnego rozgłosu, gdyż owszem w tak ważnej sprawie chętnie będziemy służyć jako ostatni szeregowcy a pragniemy tylko, by ci, którzy wysokim stanowiskiem lub głęboką nauką powołani są do przewodniczenia drugim, zechcieli i w tej sprawie zająć przynależne im stanowiska — lecz piszemy to dlatego, by nikt uwiedziony wieścią o zawiązaniu towarzystwa oświaty nie sądził na seryo, że sprawa ta już u nas załatwioną została, że już ręce opuścić można.

Aby towarzystwo oświaty szerzyło oświatę a nie fanatyzm i ciemnotę, musi być zawiązanem i kierowanem przez ogół obywateli a przedewszystkiem przez tych, którzy stoją u źródła oświaty, przez inteligencją.

Wzywamy zatem wszystkich zacnych a oświeconych naszych obywateli, duchowieństwo, właścicieli ziemskich, adwokatów i notaryuszów, lekarzy i profesorów, kupców i rzemieślników, by się w jak najkrótszym czasie porozumieli i do ogółu obywatelstwa rozesłali zaproszenia na zgromadzenie walne, któreby się mogło odbyć w ostatnich dniach Czerwca. Zaprosić trzeba okolicznych panów i chłopów a szczególnie wójtów i starszych gminy, nauczycieli wiejskich z pobliskich wsi i wszystkie stany miejscowe bez różnicy wyznania. aby to co się stworzy, było dziełem społeczeństwa całego, a nie pewnej jego klasy. Wtedy możemy być pewni, że oświata szerzona będzie zdrową, religijną, moralną i narodową.

Nie wątpimy, iż w mieścienaszem znajdują się obywatele, którzy poczuja się do jakiegoś obowiązku względem społeczeństwa i zajmą się staraniem, by poważne zgromadzenie przyszło do skutku. Może tymczasem i „Gwiazda“ przyjdzie do przekonania, że nami również nie żadne inne względy, tylko dobra chęć przysłużenia się społeczeństwu kieruje, a zapewniona, że my tylko uczciwych innowierców chcemy przypuścić do towarzystwa, poprze nasze usiłowania.

Franciszek Stołobot.

D. Fr. Hukowski.

Towarzystwo pedagog. Zarząd tutejszego oddziału rozesłał następujące zaproszenie:

Dnia 11go czerwca b. r. o godzinie 3ej po południu odbędzie się w Tuchowie w zabudowaniu szkolnym Walne zgromadzenie członków tarnowskiego Oddziału Towarzystwa pedagog. z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału. 3) Odczyt p. prof. Z. Morawskiego: O pierwszych ustrojach ziemi. 4) Wybór delegata na walny zjazd do Kołomyi. 5) Odczyt p. prof. I. Przybylkiewicza: Komety, straszne ich skutki wraz z zetknięciem się ze ziemią i obalenie przesądów i zabobonów ludowych, odnoszących się do komet. 6) Wnioski członków.

U w a g a: Pociąg do Tuchowa odjeżdża z Tarnowa po południu o godzinie 1. minut 40, a wraca o 11. w nocy.

Równocześnie zawiadamia Zarząd P. T. członków Towarzystwa,

że tegoroczne XVI walne zgromadzenie w myśl okólnika Zarządu głównego z dnia 7. maja b. r. l. 129 odbędzie się w Kołomyi dnia 17, 18 i 19 lipca według programu, ogłoszonego w Nrze 18. „Szkoły“ z r. b. Członkowie Towarzystwa, chcący wziąć udział, zechcą się zgłosić o kartę uczestnictwa do zarządu oddziałowego, załączając kwotę 1 zlr. 50 cent. w. a., które przesłać należy na ręce sekretarza z dokładnym oznaczeniem charakteru, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty najpóźniej do dnia 25. czerwca b. r.

Od Zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagog.

Tarnów dnia 15. maja 1882 r.

Roman Vimpeller, prezes.

Jan Ciejka, sekretarz.

Towarzystwo zaliczek. Walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 13. Czerwca b. r. w sali Wgo Szebesty. — Bliższe szczegóły w anonisie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W dniu 18. Maja 1882 odbyło się w sali Rady powiatowej posiedzenie Wydziału tut. Towarzystwa gospodarczo rolniczego okręgowego. Przedmiotem obrad tego posiedzenia był rozdział nadesłanej z Komitetu krakowskiego Tow. gosp. roln. subwencji rządowej w sumie 600 zlr. i ustanowienie na rok bieżący nowych stacyj buhaji i knurów dla bydła włościańskiego i trzody.

Ustanowienie takich stacyj podniesie znakomicie chów bydła i trzody, które są główną podstawą gospodarstwa rolnego. Z przyjemnością też donosimy, iż sekcya chowu inwentarza ma sobie polecone objechać obory i ustanowić gdzie uzna za potrzebne podobne stacje.

Ze subwencji tej zakupiony jest buhaj rządowy, który umieszczony będzie w okolicy Tuchowa dla bydła włościańskiego górzystego pasu naszego powiatu. Reszta subwencji podzielona została tak iż na każdą ze stacyj wysła się pewną ilość kwitów do naczelnika gminy i ten obdziela gospodarzy w te kwity, które oddają się na stacyi, a właściciel wykazawszy się tymi otrzymuje wynagrodzenie po 1 zlr. za sztukę, za co musi prowadzić dokładne metryki.

Z tegorocznej subwencji przypadnie po zakupnie buhajka na powiat dąbrowski, który do tarnowskiego Towarzystwa gospodarczo rolniczego należy, 200 zlr., które tamtejsi delegaci pomiędzy chodowców rozdziela.

Zdaje się że tym sposobem podniesiemy u siebie chów bydła i trzody a Towarzystwa gospodarcze choćby nie zrobiły więcej już tem samem wielce się krajowi przysłużą.

Dziwi nas tylko dlaczego tak skromnie nasi obywatele do Towarzystwa tego przystępują. zwłaszcza iż nawet wpłata dla właściciela mniejszych posiadłości dzierżawców, oficyalistów, mieszczan zniżoną została do 3 zlr. w. a. rocznie, a sprawy rolnictwa zarówno obchodzić winny wsie i miasta.

Z przyjemnością donosimy także chodowcom bydła iż Wysokie c. k. Namiestnictwo na prośbę tut. Towarzystwa gospodarczo rolniczego okręgowego względem usunięcia uciążliwego piętnowania bydła które tyle szkód chodowcom wyrządziło, odpowiedziało reskryptem z dnia 14. Maja 1882 do l. 28138, iż w tej mierze zarządziło w porozumieniu z Wydziałem krajowym i po zaciągnięciu zdania krajowych Towarzystw rolniczych przeprowadzenie prób różnych sposobów piętnowania bydła w celu przedłożenia Wys. Ministerstwu najlepszego; — że tym sposobem usunięty zostanie obecnie szkodliwe piętnowanie.

W. K.

To i owo!

Ubiegły czas odznaczał się w naszym Tarnowie walką literatów na pióra, skrzypiały one pod rękoma machających nimi pisarzy głośniejsz niżeli brzmiał chrzęst pyskowej broni Skobeleva, którą obijał Niemców do siódmej skóry tak, że napełnił całą Europę wojenną wrzawą. Ale chrzęst broni Skobeleva raptem zamilkł na samo pojeżenie się historycznych trzech włosów księcia, którego zowią żelaznym, podczas gdy tarnowscy szermierze o wiele odważniejsi, skrzypią piórami dotąd mimo nasrożenia się weterana humoru lwowskiego, który jednym zamachem pióra chciał zgnieść drobne robactwo pism prowincjonalnych. To też choć nie posiadam „wiatronóżki wychowanego na stepach nadpełtwańskich, pożyczam sobie mazurskiej hetki i podążę za drugimi i opowiem Wam tarnowskie nowiny, byleście słuchali, chociaż one z przyczyn niezależnych od Redaktora są nieco spóźnione.

I tak: zaledwo Stołobot ponaciągał Redaktora Pogoni za to, że pogodziwszy się z nim dał mu miejsce na jego „Co słychać“ a

wywlókl „Ławeczkę“ na usługi pici pięknej do ogrodu miejskiego, którego znakomite rośliny bez obrażenia ich godności nawet nie mogą być opiewane w Pogoni ale tylko w wielkoświatowym organie, alieści już ponaciagał p. Fr. W. p. Dra P. za odczyt, w którym zgromił młodą płeć piękną za bezwzględne upodobanie sobie mundurów, a ten ostatni zareplikował mu kadzidłem ze smoły, rogatych aniołów i tym podobnych potworów piekielnych, że aż mrowie musiało przejść pierwszego i musiałby brrrknąć na samo ich wspomnienie, gdyby Redakcyja to sprostowanie była zamieściła.

Naszem zdaniem należałoby do piekieł znajdujących się po tamtej stronie Styksu i djabłów zaludniających tak zwane inferra wskazać piekło, które człowiek we własnym łonie mieści i djabłów ono zamieszkujących, którychby się jeszcze „in terra“ trzeba pozbyć, aby był na tym świecie taki raj, jaki chciał mieć Pan Bóg, nim wynagł pierwszego człowieka za zbytnią jego ciekawość z prawdziwego edenu, a w takim razie nie powinny się podobać zbyt młodej pici pięknej ani mundury, ani surduty, ale igła, książka, czysta i biała bielizna, nauka, jak Kaśka chleb piecze lub kapustę kwasi, następnie powinnyby doroslejsza płeć piękna posiadać zamiłowanie do różnych cnót niewieściech, bardzo ulotnych, bez których trudno marzyć o raju na tym świecie, a których nie wróca żadne ascetyczne ćwiczenia i t. p. mniej poetyczne, ale za to więcej pożyteczne rzeczy, których dostarcza trudna i mozolna ciągła praca.

Po nad te wszystkie jednak piórowe zapaly, najwydatniejszym niedawno było pensum domi conficiendum z łaciny, jakie zadał Dr. B. Drowi Pannusowi do wyrobienia na polskie, a które zaczyna się od zdania: „Hoc unum ante alia te admonitum velim“. Także z innych przedmiotów zdalyby się u nas wielom jeszcze jakie ładne nauuczki i kto wie, czy się nauczyciel wkrótce nie znajdzie, a wtedy zrobiają się może z uczniów porządni obywatele.

Do ciekawych dalej należy także cielec, którego sobie ulali Machsikarze o 77miu mówię: o siedmdziesięciu i siedmiu nogach, a który się różni od cielea ulanego na puszczy nie tylko ilością nóg ale także i materyałem z którego był zrobiony; a rzecz miała się tak: Kiedy Mojżesz chcąc niesfornych ówczesnych Machsikarzy i Hadasów ująć w karby posłuszeństwa i sforności, udał się na górę Synai, by tam otrzymać od Najwyższego Prawodawcy kodeks cywilno karny o 10ciu §§łach na dwóch kamiennych tablicach, wedle którego Hadase mieli kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego a nawet jak własne „mues“ wtedy Hadasy nie mogąc się go doczekać ulali sobie złotego cielea o 4ch nogach, na którym mając pociąg do złota chcieli sobie spisać §§fy wedle swych zasad tj. z „nechpą i gojami“ i „złamaniem kizsek“. Obecnie nie mają oni ani góry Synai i nie wyprawili też żadnego ze swych Mojżeszów po nowy kodeks, ale za to zjechali się do Lwowa i ulali sobie z atramentu i papierowej masy cielea o 77 nogach w kształcie §§tów.

Na puszczy Mojżesz zoczywszy cielea, potłukł kodeks a potem porwawszy drąga sprawił nim lanie i cielecowi i jego giserom, a u nas nie było komu spytać się, czy im wolno jest zgromadzać się do tej roboty, lub zbierać składki na ulanie takiego potworu, o 77 nogach, a tem mniej poskromić giserów, co się zanadto rozbrakali, — ale apropos tego brykania.

Otóż jeden dobry gospodarz posiadał bardzo piękną i dobrze żywioną oborę, miał też zwyczaj rozpuszczać swą chudobę na obszerne podwórze i przyglądać się jej różnorodnym podskokom i wierzganiom.

Raz rzeczywiście tak się bydlę było rozbrakowało, że nie mógł go pozganiać do stajni, wtedy to rozpaczony wyrzekł: poczekajcie byki tylko ja was ożenie z biędą i rolą, nie będziecie wy mi tak więcęć brykać! I rzeczywiście poprzestrzały się bydlęta owęj strasznej groźby, pozwięszwały smutnie głowy i poszły same do stajni.

I nasz wielki gospodarz ma bardzo wiele rozlicznej chudoby w swęj oborze. Rozbrakowało się to i rozwiergało choć nie wszystko na dobrym stoi obroku — na wszystkie strony, ani pozganiać do obory.

Należałoby zatem wybryki poskromić i jednych, którzy nie chcą chodzić pod wierzchem należy koniecznie „uchomontować“ bo jeżeli narody można ujarzmić jak woły; to koniów należy uchomontować — niech ciągną razem z osłami wszelkie ciężary, których dostarcza wspólna obora.

Drugich zaś, co to brykają, należy wyożeniać, bo i to jarzmo choć słodkie nie musi być lekkie, skoro go tak wielu z chudoby nie chce nabyć stale.

Rozgadawszy się mało co żeśmy nie zapomnieli o wielkiej borbie, jaka się wydarzyła w redakcyi Pogoni. Oto dotychczasowy wydawca począł redaktora z początku delikatnie — a potem coraz silniej za nos wodzić. Kilkakrotnie wyrwał biedny redaktor swój nos z rąk wydawcy i bywały wskutek tego ciche drobne borby — ale p. wydawca niepopuszczał z rąk nosa redaktorskiego i po pewnej takięj borbie udał się do tut. zarządu pocztowego o wydawanie do jego rąk

listów, czasopism do redakcyi nadchodzących — którei rozporządzał wedle humoru — trzymając redaktora w ciemnościach jak tabakę w rogu a nawet naciągając artykuły wykreślał ustępy jemu niedogodne wprowadzając natomiast swoje i wiele innych.

Aż dopiero po ostatniej borbie — kiedy to redaktorowi wyjęto z przed nosa artykuł, którego się mieści w 10tem numerze Pogoni i takowy w oczach podarto, niemógł on już dłużej znosić poniżenia wyrwał nos z rąk Wydawcy i dnia 15. wniósł podanie do c. k. Prokuratury, że z tym dniem zrywa stosunek z wydawcą i za 10 numer nie odpowiada; co też ogłosił plakatem, który Szanowni Czytelnicy na murach widzieli.

Pomimo wniesionego podania i uwiadomienia listownego numer 10. Pogoni wyszedł — co dawny wydawca ogłosił plakatem białym a że plakat redaktora był czerwony więc też walka, która się wyniosła z Redakcyi na ulicę nazywa się wojną czerwonych plakatów z białymi.

Obecnie po pierwszym huku nieco przycichło; ale za to wre walka wewnątrz. P. wydawca, który eichaczem dopisał na ostatnich numerach Pogoni do wydawcy wyraz właściciel — utrzymuje że Pogoń jego własnością — Redaktor który tę Pogoń stworzył i który manuskrypta pierwszego numeru na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wydawnictwa oddał był do druku p. Rusinowskiemu, utrzymuje, co zresztą i prawda, że własnością wydawcy był od początku papier i druk — zaś nazwa i praca literacka była i jest własnością redaktora.

Do życzenia by było, aby ludzie wpływowi spór ten rozstrzygli rychło i sprawa na zwłocę nie cierpiała — bo trzeba przyznać żeśmy się już do pisemka i Redaktora przyzwyczaili i przykroby nam było bez niego.

Z całego tego zajścia tyle pociechy przynajmniej wyniknie dla Tarnowian, że będą mieli dzień i noc co czytać, bo dawny wydawca Pogoni zapowiedział prócz Pogoni jeszcze wydawnictwo „Unii“, a nasz „Orzeł“ będzie się starał zawsze po nad oba tamte pisma wyłatać. Nikt tedy nie będzie się mógł w Tarnowie żalić na brak oświaty, bo owszem będzie jej tak podostatkiem iż nawet najciemniejsze ulice jasno się nią oświeci a towarzystwo gazowe zupełnie zbankrutuje.

Ławeczka.

Nadesłane.

Podziękowanie. Opuszczając Tarnów poczytuję sobie za obowiązek, złożyć Wielmożnemu Dr. Portikowi publiczne podziękowanie za Jego umiejętne rady i niedającą wynagrodzić się troskliwość okazane w czasie 7mioletniego pobytu mego dla rodziny mojej w razach mniejszych i większych słabości. I chociaż nie wątpię, że Wny Dr. Portik z tych przymiotów jest znany szerszej Publiczności, to pozwalam sobie z całą szczerością moje przekonanie objawić, że taki lekarz — jest szczęściem w nieszczęściu, bo choremu służy skuteczną radą, a stroskanęj rodzinie umie objawić nieklamane współczucie i tak bardzo upragnione z ust lekarza słowa pociechy.

Tarnów dnia 15. Maja 1882.

Hipolit Zbyszewski, c. k. inżynier.

Sprostowanie. Szan. Red. W Nrze 10 „Pogoni“ w sprawozdaniu z przebiegu zgromadzenia zwołanego w celu zawiązania w Tarnowie towarzystwa oświaty ludowej powiedziano bardzo wiele nieprawdy a między innymi i to, że przewodniczący odczytał §. 2. statutu, który brzmiał: Celem Towarzystwa jest rozszerzanie oświaty w duchu „polsko katolickim“ i że ja miałem przeciwko temu przemawiać.

Otóż powołując się na świadectwo wszystkich obecnych na tem zgromadzeniu a przynajmniej tych, którzy wiedzieli, o co rzecz idzie i o czem się mówi, dla obrony najpierw prawdy, potem mnie samego przed niezasłużonym zarzutem muszę oświadczyć, iż nad tem, jaki ma być cel oświaty wcale nie rozprawiano, lecz tylko omawiano §. 4ty stanowiący o tem, kto ma być członkiem towarzystwa. W tym paragrafie powiedziane było, że członkiem towarzystwa może być tylko katolik i przeciwko temu to wyrazowi wystąpił najpierw prof. Vimpeller a następnie i ja, ponieważ sądziłem, że oświata jest własnością całej ludzkości i że każdy człowiek ma do niej prawo.

Szanowna Redakcyja raczy zrozumieć, że nie chciać, aby oświata była katolicką lecz bezwyznaniową, a chciać, by do towarzystwa oświaty także uczeiwych innowierców przypuszczono, to gruba różnica i dlatego przyzna, że taka pomyłka w sprawozdaniu napisanem przez Dra G. świadczy albo o niezrozumieniu rzeczy, albo o nader krótkiej pamięci, albo nakoniec o złej woli sprawozdawcy.

Z poważaniem Franciszek Winkowski.

Głównie - pseudonimem ks. Dr. Portik

Jedyny ogródek jaki w samym śródmieściu się znajduje, gdzie wśród cienia drzew po pracy odpocząć i z przyjaciółmi porozumieć można, jest ogród p. Szebesty z restauracją p. Sławińskiego. Lokal ten od lat wielu przez złych przedsiębiorców źle utrzymany stracił na swem uroku i frekwencji. — Obecnie pracuje jak może p. Sławiński. — Ma dobre i tanie jadlo, dobre napoje i kregielnię — a odbytu nie ma. — Straci grosz i znowu będzie na Tarnów narzekał. Jako przyjezdny podnoszę ten ogródek i proszę Waszój Redakcyi utrzymajcie go. — Przejedny do kąpiel.

Spóźnione.

Chotowa. W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że obłąkana dotąd pozostaje w domu, a lud do niej się garnie tłumnie i nią sobie głowę zaprzęta. Wypadałoby oddać ją do zakładu obłąkanych gdzieby zostawała pod dozorem lekarza a nie jak na wsi żandarma a wtedy możeby i ludzie darmo nie mitrężyli skoro teraz największy czas do pracy w polu.

Fr. St.

Podsłuchane w Redakcyi. Ależ Panie, to sprawozdanie zawiera same głupstwa. Nikt nie uwierzy, że tylu ludzi tak głupio gadało, każdy będzie wolał posadzić o to sprawozdawcę.

(Wyd.) — Nic nie szkodzi, nadesłał sprostowania, będzie czem numer zapelnąć a każdemu się dogodzi. My się trzymamy zasady: pływaj po wierzchu.

Fr. St.

Podsłuchanie. Jak się masz duchu z tamtego świata?

Janie Jaracz z Żukowic po co wróciłeś na ziemię?

— Daj spokój żartom, to mię tylko Redakcyja „Pogoni“ uśmierciła, ale ja się o to nie gniewam, bo mi ładny napisali nekrolog a zresztą nie mieli zapewne czem zapelnąć numeru, więc się im choć czemś wysłużyłem.

„No to nic nie szkodzi, byle tylko na przyszły raz nie podpálili jakiej kamienicy, aby potem opisywać pożar.“

Fr. St.

Majowe nabożeństwa. Z dniem 31. Maja zakończyły się po naszych kościołach nabożeństwa majowe — które prostemi a serdecznemi modlitwami podnosiły ducha do Boga i uczniały serca wiernych. W kościele OO. Bernardynów zbierana była składka na odnowę organów poruszona naszą myślą jeszcze w „Pogoni.“

Nasza młoda Redakcyja wyda własnym nakładem dwie modlitwy napisane wierszem — jeżeli takowe uzyskają Imprimatur Jego Eks-celencyi Xiędza Biskupa — z których czysty dochód na te organy przeznacza.

K. W.

Imieniny. Dnia 16. Maja b. r. obchodził imieniny swoje Dyrektor tut. czteroklasowej szkoły etatowej męskiej p. Jan N. Szubowicz. Nauczycielstwo i młodzież składali w tym dniu swe szczere życzenia a jeden z dzieciaków wygłosił imieniem pierwszej klasy następujący ośmiowiersz

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Zaledwośmy z pieluch wyszli

Matki przestały kołysać,

Tys w nas zbudził pierwsze myśli

I nauczył czytać pisać.

Toż owoce Twojej pracy

Dziś Ci niesiem na wiązanie

To niech serce wytłumaczy

Wdzięczne Tobie — przyjm je Panie!

Juliusz W.

Odpowiedź panu I. Starzyńskiemu. Jestto nieszczęsnym zwy-malych niasteczek, (do których Tarnów przynajmniej ze względu na towarzyskie śmiało zaliczyć się może,) że jeżeli wychodzi każdy radby widzieć, że o nim pisać, aby podnosić głowę, to wspomną, a srożyć się; gdy coś złego. Ztąd pocho-„m. gdzie się korespondentowi ani śniło kogoś dotykać, „Idąc siebie upatrywać i o czenkolwiek się wspomni, „Kiedysiebie. W takiego ktosia zabawił się i pan I. Sta-„Nie bę, w „Pogoni o tem, że nasz bank zastawniczy „Ze łzą s. Każdy poznać mógł łatwo z dalszych mych „I szukał

słów, że mnie nie chodziło o to, czy urzędnicy na czas przychodzą do bióra i pilnie pracują w granicach statutem oznaczonych, lecz o to czy bank jako taki swemu celowi w zupełności odpowiada, czy usunął choćby w połowie lichwę dającą się zazwyczaj najbiędniejszym najwięcej we znaki. Na to odpowiedziałem: nie i czyniłem zarzuty, które się wcale do p. Starz. odnosić nie mogły, boć przecież nie w Jego mocy jest sprawić, aby bank był codziennie otwartym, aby przyjmował na zastaw także ubrania i inne rzeczy wartościowe nie będące ani złotem, ani srebrem, ani drogimi kamieniami, — a skoro to wszystko pana Starzyńskiego się nie tyczyło i tyczyć nie mogło, bo On jest tylko urzędnikiem a nie samowolnym panem banku, czemuż te zarzuty czynione organizatorom banku wziął do siebie i tak się bardzo rozsierdził, że aż po łacinie zaczął gadać. Tego nie rozumiem, ale zapewnić mogę pana Starz., że znam o wiele więcej przysłówi łacińskich aniżeli on i dlatego nie radzę Mu zapuszczać się ze mną w taką wojnę.

Fr. St.

Z dniem 1. Czerwca br. rozpoczyna się nowa kadencja Sądów przysięgłych. Skład Sędziów i wykaz spraw można przejrzyć w c. k. Sądzie Obwodowym — podać go nie możemy dla braku miejsca. — Treść rozpraw o ile będzie interesowała ogół, podamy.

A. R.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

O-o we L. — U Pana i kleić wiérsze i głupstwa pisać nie sztuka. To téż pańskiego podpisu nie mogliśmy sobie inaczej wytłumaczyć jak tylko O...! zawsze zostanie o... m.

Architraw we Lwowie. Prosimy zawsze o nadsyłanie wiązanki na dwa dni przed wyjściem numeru. Za to, co dotąd, dziękujemy.

T. W. w Krynicy. Mię się dobrze a pisz.

P. Walerya Stopa zechce się zgłosić we własnym interesie do drukarni „Orla“.

Panu B. naucz. w Tar. Puściłeś się na anonsensamlera dla Pizsa, bardzo kiepsko!

Panu J. Piszowi w Tarnowie. Nie udałeś się Pan ze skargą na mnie z powodu afiszu mego do sądu, ponieważ tam musiałaby się prawda wykryć, lecz wolałeś się Pan puścić na drogę rozboju gazeciarskiego i szkalować mnie dlatego, bo wyzwicka i kpiny są jedyną bronią, jaką się Pan umiesz przed zasłużonymi zarzutami zasłaniać. Lecz nie sądz Pan, że możesz śmiało i bezkarnie mnie czernić w gazecie; bo znajduję drogę obrony. Chwalisz się Pan, że za plecami pańskiej redakcyi stoją ludzie głębokiej wiedzy i wysokiego stanowiska, którzy pana obiecali popierać; można mieć o nich rzeczywiście piękne wyobrażenia, jeżeli oni układali pańską odezwę.

Ja się na żadne osobistości nie powołuję, bo pismo moje w ni-czyich usługach nie jest a na pańskie obelgi krótko panu odpowiem: Zarzuciłem Panu, iżś chciał objąć rolę redaktora. Dowody: Przyjmo-wałeś Pan na własną rękę artykuły a inne wykreślałeś, które ja po-dałem. 2) Zarzuciłem panu prywatę. Dowody: w Nrze 9. „Pogoni“ zamieściłeś Pan bez méj wiedzy artykuł mający na celu wysmianie budowy prowadzonej przez skarbu książeccy, boś się Pan chciał zem-szczyć za to, że ze skarbu Panu roboty nie dają.

Aby nie drażnić „Gwiazdy“, która daje Panu roboty, nie chcia-łeś Pan przyjąć sumiennego sprawozdania napisanego przez Fr. Sto-łobota.

Najmniej zaś w tem jest prawdy, że dla sprostowania odrzu-conego przez Pana wystąpił z redakcyi. Skoroś Pan podjął się dowo-dzić prawdy zarzutu uczynionego owemu izraeliccie, małom się już o to troszczył.

Ustąpiłem dlatego ponieważ widziałem, iż Pan mnie, który „Pogoń“ stworzyłem, prenumeratorów zebrałem i dla pisma będącego mą własnością literacką pracowałem, chcesz zwolna usunąć, aby za-garnąć mą pracę.

Własności „Pogoni“ będę się dobijał na drodze sądowej, proszę więc Pana, ograniczmy się do procesu, nie nudźmy czytelników na-szym sporem.

Odpowiedziałem Panu w piśmie, boś mię Pan w piśmie zaczepił, ale nadal dajmy sobie spokój. Walczmy dobrymi czynami dla dobra ogółu a nie ohydnyimi słowy, jak to Pan zacząłeś. Spodziewam się że Pan tak postąpisz, jeżeli Pan swe pismo wydaje w chęci przysłu-żenia się czem ogółowi, a nie tylko dla bezpłatnych gazet i biletów kolejowych.

Redaktor.

Nauki na fortepianie

według najnowszych zasad udziela pod bardzo przystępnymi warunkami,

Eugenia Kessler,

również przyjmuje panienki na stancję i udziela języka francuskiego.

Bliższa wiadomość „w Redakcyi Orla“.

Skład księżący na Zabłociu

otworzył

sprzedaż drzewa rąbanego

po cenie za 50 kilo czyli cetnar cłowy

drzewa bukowego	40 cent.
„ dębowego suchego	34 „
„ jodłowego i osikowego	32 „

Drzewo opałowe sprzedaje nie tylko
całymi ale i pół sagami.

Na żądanie odstawia zaraz furami jak tylko drzewo
zostaje zamówione czyli kupione.

PRACOWNIA

tudzież

warsztat reparacyjny

wszelkich wyrobów ślusarskich

Antoniego Świderskiego

na Burku pod Nr. 143,

poleca wszelkiego rodzaju wyroby ślusarskie,

jako to: okucia drzwi, okien, bram, okiennice i krat żelaznych;
poręczy na nagrobki, balkony i schody kamienne; łózka że-
lazne składane i nieskładane podług najnowszych wzorów.

Przyjmuje REPARACYE

wszelkich maszyn technicznych, kas ogniotrwałych, wag
decymalnych i t. p.

Zamówienia wykonuje pracownia jak najpункtualniej.

Wszelkie okucia i łózka żelazne posiadam gotowe na składzie.

Towarzystwo Zaliczkowe dla miasta Tarnowa i powiatu Tarnow-
skiego zaprasza w myśl uchwały Rady nadzorczej z dnia 8. Marca
b. r. Członków swoich na

zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

odbyć się mające dnia **13. Czerwca b. r. w sali Wgo Szebesty**
na Strusinie, o godzinie 10. przed południem, wedle następującego

porządku dziennego:

1. Sprawozdanie Prezesa Rady nadzorczej i Dyrekcyi z czynności
Towarzystwa za rok 1881.
2. Sprawozdanie Komisji skontra rachunków za r. 1881, uchwalenie
dywidendy, rozdziału zysków i strat, i udzielenie Dyrekcyi abso-
lutoryum za rachunki r. 1881.
3. Wybór 12. członków Rady nadzorczej.
4. Zatwierdzenie wyboru Syndyka Towarzystwa i tegoż honorarium.
5. Wybór Komisji z 5 członków do skontra rachunków za r. 1882.

POSADZKI DĘBOWEJ SUCHEJ

do sprzedania

10.000 sztuk francuskiej ^{9/45} centymetrow **10.000** sztuk cegiełkowej ^{16/32} centymetrow

80.000 sztuk cegiełkowej ^{13/26} centymetrow

posiada **JÓZEF SZEBESTA**,
budowniczy w Tarnowie.

W kamienicy A. DUCKERA

pod l. 96 przy ulicy św. Ducha,

jest dolne mieszkanie składające się z 3 pokoi, kuchni i spiżarni
piwnicy, strychu i drewnitni od 1go Lipca b. r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela zamieszkałego w domu p. Schnitzla ulica Bernardyńska

Magia!



Warto pójść



Magia!



P I C C O L O M I N I

polski prestidigitator i magik.

! Jeszcze tylko t r z y przedstawienia!

— | We Czwartek ten sam program co był w Sobotę z urozmaiceniem. | —

Zwraca się uwagę na oddział IIIci. — Rzecz dotąd niewidziana.

W Sobotę i niedzielę zupełnie nowy program.

W Niedzielę także popołudniowe przedstawienie dla dzieci o godzinie 4tej po zniżo-
nych cenach. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

INTROLIGATORNIA NAJSTARSZA W TARNOWIE JANA WILCZYŃSKIEGO

(Podwałe w domu Nowakowskiego)

wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące pięknie i trwale.
Podejmuje się ozdobnych opraw. Książki szkolne oprawia bardzo tanio.

SPRZEDAŻ LODU

Podpisany donosi wszystkim interesowanym,
dój chwili otrzymać można w większej i mniejszej
stępnych cenach. **A. Sławiński** Winkowski.

Druk Anastazego Rusinowskiego w Tarnowie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca